

Rewolucje i protesty

Jeśli chociaż połowę z tego, co zapowiada Przemysław Czarnek wcieli w życie, to polską szkołę i naukę czeka konserwatywna rewolucja
STRONY 2-3



Karuzela transferowa

Motor Lublin był aktywnym graczem. Bilans? Cztery nowe kontrakty i sześć pożegnań
STRONY 6-7



MAGAZYN



Życie jest sytuacją jednorazową

Wywiad z Janem Cudakiem, Amerykaninem polskiego pochodzenia, architektem, farmerem i sztuknikiem, który znalazł miejsce na ziemi w Wolawcach pod Chełmem

Strona 8

WIEJSKA POLECA

Kto kupi płytę

Tematem ostatnich dni był Kult i Bayer Full. O co chodzi? W sobotę została opublikowana lista beneficjentów rządowego Funduszu Wsparcia Kultury. Wsparcie finansowe sięgające setek tysięcy, a nawet milionów złotych obok instytucji kultury otrzymali też popularni artyści jak m.in. Golec uOrkiestra, Kamil Bednarek, czy Bayer Full. Zrobiła się afera i w końcu minister kultury **PIOTR GLIŃSKI** na Twitterze napisał, że o decyzji wstrzymania wypłat do czasu wyjaśnienia wszelkich wątpliwości.

W międzyczasie grupa **KULT** wydała oświadczenie. „Nie nam oceniać kto z nich jest w tak tragicznej sytuacji by rząd o taką zapomogę prosić. Jeśli nie widzą w tym jakiegokolwiek nieestosowności to niech biorą jak dają. My nie prosiliśmy chociaż sytuacja w Kulcie daleka jest od choćby różowej. Niektórzy koledzy już zarabiają w inny sposób dzieląc swój czas na pracę i próby. Właściwie wróciliśmy do czasów gdy zaczynaliśmy. Jednak od tych... (z trudnością powstrzymujemy się od użycia wulgaryzmu) nic nie chcemy. Po pierwsze są grupy zawodowe, które takiej zapomogi potrzebują bardziej. Lekarze, pielęgniarzy, ratownicy, którzy po kilkanaście godzin na dobę tyrają ratując ludzkie życia za psi grosz” - możemy w nim przeczytać. - „Rząd nie może ci dać żadnych pieniędzy, bo ich nie ma. Jeśli jednak komuś daje, to znaczy, że przedtem komuś zabrał. Zabrał setkom tysięcy uczciwie pracujących ludzi, którym teraz na dodatek zamyka interesy. Nie chcemy tych ukradzionych wam pieniędzy”.

Te ostatnie słowa zacytowała Agnieszka Gozdyra w Polsat News w rozmowie z



liderem Bayer Full, Sławomirem Świerzyńskim, który odpowiedział tak: „Głupszej wypowiedzi to dawno nie słyszałem”.

– Dlaczego? Oni mówią, że jak ktoś chce im pomóc, to niech ich płytę kupi – dopytywała dziennikarka.

– A kto by chciał ich płytę kupić? – odpowiedział Świerzyński, który pochwalił się, ile to płyt jego grupa sprzedała i jakie od tego odproiwadził podatki. „Kto pamięta taki zespół jak Kult, na litość boską?”.

Efekt? „Po wypowiedzeniu opinii na temat Kultu przez twórcę disco polo Sławomira Świerzyńskiego zainteresowanie wydaną przez nas i SP Records płytą jest ogromne. W tym momen-

cie, w tej chwili złożyliśmy zamówienie na dotłoczenie 11 000 płyt Kultu z Pol'and'Rock Festival. Pierwszy nakład 8 000 boxów CD/DVD i 3000 winyli wyprzedził się w całości. Te i inne płyty możecie kupić na stronie www.siemashop.pl i SP Records. Więc w sposób nietypowy dla całej dyskusji, która śmiga w internecie, mogę tylko prosić członka zespołu Bayer Full o dalsze wypowiedzi. Mało tego - podejrzewam, że może liczyć na order Gloria Artis od obecnie panującego Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu. Dawajcie Panowie obydwaj, ile wlezie, bo nadajcie na tych samych falach!” – napisał Jurek Owsiak.

FOT. MAGIEJ KACZANOWSKIEJ, BARTŁOJEW ZURAWSKI, ARCHIWUM, PIXABAY.COM

Przemysław Czarnek jako minister edukacji i nauki

Sławomir Skomra

Są dwa stanowiska ministerialne, które obśadzone kimkolwiek nigdy nie spełnią oczekiwań. Ci ministrowie, co- kolwiek by robili, zawsze spotykają się z krytyką, protestami i strajkami. Mało który z nich jest po zakończeniu swojej misji dobrze wspominany. To minister zdrowia i minister edukacji.

Główny powód to pieniądze. Minister zdrowia nigdy nie dysponuje takimi środkami, żeby zaspokoić oczekiwania płacowe całej ochrony zdrowia. Minister edukacji nigdy nie ma takiego budżetu, żeby pokryć wszystkie koszty prowadzenia szkół i przy tym sypać podwyżkami dla nauczycieli. Minister edukacji ma na głowie jeszcze szereg innych problemów (szef resortu zdrowia także) jak programy nauczania, reformy szkolnictwa, dostosowywania go do wyzwań przyszłości.

Giertych 2.0

Od 19 października takie właśnie sprawy na głowie ma lubelski poseł PiS, Przemysław Czarnek stojący na czele połączonych resortów edukacji i nauki. Wiele osób o poglądach liberalnych już na kilka tygodni przed objęciem przez Czarnka urzędu drżało na samą myśl o tym. Niektórzy przewidywali: – Jeszcze zateśkniecie za Giertychem.

Dziś Roman Giertych to popierający PO adwokat występujący w najgłośniejszych sprawach, a każdej z nich mecenas nadaje koloryt polityczny. Ale za czasów pierwszych rządów PiS (2006-2007) był liderem Ligi Polskich Rodzin i ministrem edukacji, który wprowadził do szkół publicznych mundurki, wykreślał Witolda Gombrowicza z listy lektur oraz blokował wydanie podręcznika o prawach człowieka bo oceniał, że to promocja homoseksualizmu.

Czarnek jak żywy wyjęty jest z Ligi Polskich Rodzin. Publicznie obraża osoby homoseksualne (za co właśnie ukarała go sejmowa Komisja Etyki Poselskiej), patronuje kultowi żołnierzy wykłetych, sympatyzuje ze środowiskiem Radia Maryja. Tyle, że Czarnek to Giertych 2.0. Nowszy, lepszy, szybszy, bardziej zdecydowany i zdecydowanie.

Opóźnione powołanie

O tym, że poseł z Lublina będzie ministrem była mowa już we wrześniu, kiedy koalicja Zjednoczonej Prawicy wisiała na włosku. Czarnek był wtedy przymierzany do resortu sprawiedliwości. Miał zastąpić Zbigniewa Ziobrę. I to byłby wybór zrozumiały. Czarnek to konstytucjonalista, wykładowca KUL z doświadczeniem jako wojewoda lubelski.

Takie przymiarki nikogo w lubelskiej polityce nie dziwiły. Ale Ziobro pogodził się z Jarosławem Kaczyńskim i Czarnkowi zostało przydzielone ministerstwo edukacji połączone z resortem nauki i szkolnictwa wyższego.

Z edukacją Czarnek zawodowo nie miał wiele wspólnego. Z nauką łączy go tylko praca na uczelni i tytuł doktorski. To za mało, żeby zajmować się tak skomplikowanymi sprawami.

– Widać to po pewnych ruchach – ocenia jeden z działaczy lubelskiego PiS, który „zjadł zęby” na szkolnictwie. – Np mówił, że chce od kuratorów listę nauczycieli, którzy wysyłali uczniów na uliczne protesty. Tyle, że minister taki polecenie, o ile w ogóle kurator takie dane posiada, musi formalnie wydać. Nie można ot tak zadzwonić do kuratora i kazać mu przygotować listę. Szkoła jako system jest szalenie zbiurokratyzowana i zdaje się, że do ministra Czarnka dopiero to dociera.

Zaznaczmy, że minister ostatnio zaprzeczył, jakoby taka lista miała powstawać.

Mimo takich własni zastrzeżeń Czarnek został ministrem. Później niż powołano zasadniczą część rządu, bo w dniu planowanego zaprzysiężenia okazało się, że poseł jest zakażony koronawirusem.

Musiał poczekać. Ale w końcu resort, a nawet dwa, dostał.

Lubelski desant

Cechą polityczną Czarnka jest to, że nie zostawia on swoich ludzi. Dlatego nie jest zaskoczeniem, że swoje gabinety polityczne (a formalnie ma ich dwa) i grono doradców oparł na lubelskich współpracownikach. W gabinetach zasiadają: dotychczasowy dyrektor jego biura poselskiego Wojciech Kondrat, rzecznik prasowy gdy Czarnek był wojewodą – Radosław Brzózka, były doradca z LUW Tomasz Pitucha oraz Paweł Skrzydlewski, były wykładowca KUL, obecnie związany z chełmską PWSZ.

Minister powołał też zespół doradczy ds. rozwoju szkolnictwa wyższego i nauki. Jego członkowie mają m.in. analizować „stan wdrożenia reformy szkolnictwa wyższego” wprowadzonej przez Jarosława Gowina. Mogą też zgłaszać pomysły własne i wypracowane we współpracy ze środowiskiem akademickim.

Na czele zespołu stanął prof. Waldemar Paruch. To wykładowca Wydziału Politologii i Dziennikarstwa UMCS, zaufany człowiek byłego marszałka Sejmu Marka Kuchcińskiego i samego Jarosława Kaczyńskiego, były szef Centrum Analiz Strategicznych przy KPRM.

W gronie doradczym nowego ministra znaleźli się



także dobrzy znajomi Czarnka z LUW, jak często goszczący na antenie Radia Maryja prof. Mieczysław Ryba, historyk z KUL oraz związany z tą samą uczelnią socjolog Jakub Koper.

Wśród doradców jest także prof. Teresa Krasowska z Katedry Chóralistyki UMCS. W 2018 roku była ona jedną z sygnatariuszek apelu Klubu Inteligencji Katolickiej do prezydenta Lublina w sprawie zakazania Marszu Równości. W zespole znaleźli się także inni naukowcy z Lublina: prof. Wojciech Guzicki, socjolog i specjalista nauk o bezpieczeństwie z KUL, prof. Marek Pietras, politolog z UMCS oraz prof. Grzegorz Grzywaczewski z Katedry Zoologii i Ekologii Zwierząt Uniwersytetu Przyrodniczego, który niedawno został prezesem Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Skret na prawo

Spośród tych wszystkich osób tylko Brzózka ma zawodowe doświadczenie w zarządzaniu oświatą. Ale chyba nie dlatego wybrał go minister. Brzózka to też polityk, który zainicjował w Polsce przyjmowanie przez samorządy tzw. uchwał anty-LGBT.

– Ministerstwo Edukacji nie może być nijakie, bo w ten sposób oddaje pole tęczowemu i zielonemu rewolucjonistom – mówił Brzózka zapowiadając, że „czas na chrześcijańską ofensywę kulturalną”.

Tomasz Pitucha to z kolei miejski radny Lublina skazany w procesie, który wytoczył mu aktywista LGBT. Radny zgodnie z wyrokiem przeprosił w mediach za swoje słowa pod adresem

Kto będzie rządził

Donald Trump wciąż twierdzi, że to on wygrał wybory prezydenckie. Tak przynajmniej napisał w poniedziałek na Twitterze: „WYGRAŁEM WYBORY!”.

Po raz kolejny wpis został oznaczony adnotacją Twittera: „oficjalne źródła wskazują na inny wynik wyborów”.

Kto będzie przeceniał

Na antenie Radia Maryja Beata Kempa, europosłanka i wiceszefowa Solidarnej Polski, mówiła o powiązaniu praworządności ze środkami z UE:

„Nie przeceniajmy tych środków. Oczywiście jest to spora kwota, którą przez lata otrzymaliśmy, szczególnie jeśli idzie o naszą

infrastrukturę techniczną, ale tak naprawdę potencjał naszego kraju buduje nasz budżet, nasze PKB, które się świetnie rozwijało. To ich bolało, przede wszystkim potencjał w ludziach, w Polakach, w społeczeństwie, w narodzie”.

Te przeceniane środki to jakieś 160 miliardów. Euro.



Kto pohukuje

Senator PiS, Jan Maria Jackowski na antenie Polsatu mówił o aktualnej sytuacji w rządowej koalicji i przywróceniu 13 zawieszonych posłów, którzy złamali dyscyplinę partyjną podczas głosowania nad tzw. piątką dla zwierząt:

„Metody zarządzania – takie pohukiwanie, zastraszanie posłów, kultura strachu, wykluczania i straszenia kto komu co robi, kiedy tylko będzie chciał czy będzie mógł, to przestało działać” – komentował senator.

„Grożono mi wykluczeniem, pan Terlecki to robił, ale nic mi nie wiadomo, żeby jakiś formalne działania zostały powzięte, a żeby to się stało, musi być wniosek pisemny, przegłosowany w obecności przynajmniej połowy członków klubu, a to jest ok. 300 osób”.

Wolucje i protesty

ki na razie więcej mówi niż robi. Jednak jeśli chociaż połowę z tego, co zapowiada wcieli w życie, to polską szkołę i naukę czeka konserwatywna rewolucja



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

Marszu Równości, ale wyroku – w części zapłaty 5 tys. zł – nie zamierza wykonać.

Kolejny współpracownik, kolejny radny, Marcin Jakóbczyk oświadczył – cytując swego ojca – „nic gorszego nie dotknęło polskiej oświaty, jak istnienie ZNP”. A przecież kontakty z m.in. Związkiem Nauczycielstwa Polskiego są wpisane w pracę ministra i jego zespołu.

Paweł Skrzydlewski o proteście kobiet mówił, że protestujący nie są Polakami i doszukiwał się w manifestacjach oznak satanizmu. Zresztą o satanizmie mówił też sam Czarnek. Co to wszystko zwiastuje polskim szkołom i uczelniom? Mocny ideologiczny skręt na prawo. I mamy tu na myśli konserwatyzm uotożsamiany z Radiem Maryja.

Dużo zapowiedzi. Oczywiście jest, że od żadnego ministra nie należy oczekiwać spektakularnych działań w ciągu pierwszego miesiąca. I dlatego Czarnek nie działa, ale mówi. Dużo.

Nie ma dnia, żeby nie stał się bohaterem mediów. Więcej uwagi niż Czarnkowi dziennikarze poświęcają zdaje się tylko ministrowi zdrowia i samemu premierowi.

Niemal codziennie minister edukacji i nauki przedstawia swoje plany, a media są ich ciekawe, bo nie do końca wiadomo, jak daleko się posunie. Jak daleko Mateusz Morawiecki i PiS pozwolą mu się posunąć.



Nawet jeśli Czarnek miałby spełnić tylko połowę swoich planów, to i tak czeka nas edukacyjna rewolucja porównywalna z tą za czasów Romana Giertycha.

– Przede wszystkim chciałbym, aby było więcej historii najnowszej w podręcznikach do historii. Starożytność i średniowiecze jest bardzo ważne, ale jest stosunkowo mało sporów wokół tego, co się wówczas działo. Natomiast za mało czasu mamy na wielkie osiągnięcia Polaków w XX i XXI wieku. W ostatnich 5 latach mocno się poprawiło, ale jeszcze można to ulepszyć. Należy zwrócić uwagę na wydarzenia z najnowszej historii Polski, absolutnie przełomowe z punktu widzenia europejskiego – mówił w Onecie i dodał, że powinno być więcej Jana Pawła II i jego znaczenia dla Polski. Tak samo jak więcej uwagi powinno się poświęcać żołnierzom wyklętym.

O tym, że będzie nowy program nauczania mówił sam minister jak i jego współpracownicy.

Skupiamy się na szkołach, ale Czarnek zarządza też uczelniami i nauką. Tutaj też jest opór. Wielu naukowców

nych, chrześcijańskich, narodowych z odpowiedzialności dyscyplinarnej, a nawet wyjaśniającej, za poglądy.

Szczególny KUL

Wśród tych wszystkich słów jest jedno działanie, które przykuwa uwagę. Czarnek swoim podpisem przyznał 1,7 mln zł KUL-owi na przetłumaczenie na angielski 10-tomowej encyklopedii filozoficznej. Uczelnia pismo przewodnie w celu otrzymania pieniędzy złożyła pod koniec września. W listopadzie miała je już zapewnione.

– Rektor KUL ks. prof. Mirosław Kalinowski wyraził radość, że to wielkie dzieło, dzięki tłumaczeniu na język angielski, zyska rangę międzynarodową, a w przyznaniu subwencji dostrzega dowartościowanie środowiska naukowego uniwersytetu – poinformował KUL, którego pracownikiem jest minister Czarnek.

Zdaje się, że uczelnia może być teraz szczególnie traktowana. 1,7 mln zł to ogromne pieniądze, a encyklopedia mimo swej monumentalności nie zawsze zbiera dobre recenzje. Chodzi o to, że hasła zostały opracowane

przez katolickich badaczy, którzy na świat i idee filozoficzne patrzą przez katolicki pryzmat.

– Powszechna Encyklopedia Filozofii skonstruowana jest na wzór stalinowskiego Krótkiego Słownika Filozoficznego, w którym dorobek intelektualny ludzkości uporzędkowano według prostego klucza, dzieląc myślicieli na postępowych i reakcyjnych – ocenia w Gazecie Wyborczej Piotr Osęka, historyk z PAN.

Nie ma problemów

To co niepokoi jednak najbardziej, to fakt że minister zajmuje się protestami kobiet i tropi satanizm, a nie mówi o żywotnych problemach polskiej szkoły.

A te znamy wszyscy dobrze. Ubiegłoroczny strajk nauczycieli pokazał, że kwestia wysokości płac nie została załatwiona. Cyfryzacja nauczania kuleje i widać to wyraźnie w dobie edukacji zdalnej. Samorządy finansu-

ją szkoły w własnej kieszy, bo państwowa subwencja jest od lat za niska. W budżetach miast i gmin edukacja to często ponad połowa wydatków. Gdyby państwo wywiązało się z swoich finansowych obowiązków, to te pieniądze można by przeznaczyć na cokolwiek innego.

Jest też nadal problem z promocją polskich odkryć naukowych, z komercjalizacją wynalazków, ze współpracą nauki z biznesem. Na światowej Liście Szanghajskiej Uniwersytet Warszawski i Uniwersytet Jagielloński znajdują się dopiero w czwartej setce. Według rankingu innowacyjności Komisji Europejskiej z lipca tego roku Polska ma 4. miejsce. Od końca.

I jeszcze jedno: jak na razie Przemysław Czarnek okazał się gorszy od Romana Giertycha pod jednym względem. We wtorek w Kancelarii Premiera została złożona petycja w sprawie odwołania posła z Lublina ze stanowiska. Podpisało ją ponad 88 tys. osób.

Petycję w sprawie odwołania Romana Giertycha w 2006 r. podpisało 137 tys. osób.

UWAGA KONKURS!

**Żyj eko,
dziel się pomysłami
i zgarnij kasę!**

ORGANIZATOR

dziennik **WSCHODNI**

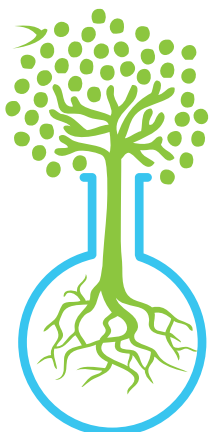
PATRON

GRUPA
AZOTY

PUŁAWY

ZIELONY
WOŁONTARIAT

II edycja

poczuj chemię
do bycia eko

**na twoje pomysły
czekamy
do 6 grudnia**

*Regulamin konkursu i formularze zgłoszenia dostępne na: **www.dziennikwschodni.pl**
e-mail: **eko@dziennikwschodni.pl** Szczegóły pod numerem telefonu **697 770 404**

Na początku

OSOBOWOŚĆ To ona strzegła kasy miasta. Znała ją lepiej niż sami prezydenci, którzy szli do niej z posterunku. Za jej czasów przez kasę Lublina przeszło aż 31 miliardów zł. Wczoraj, po 30 latach na stanowisku skarbnika, teraz liczyć sześć

Dominik Smaga

• W ciekawym czasie zaczynała pani pracę skarbnika. Polska przedstawiała się z gospodarki centralnie planowanej na wolnorynkową. 20 grudnia 1990 r., gdy powołana została pani na stanowisko, prezydentem RP był jeszcze Wojciech Jaruzelski, a dwa dni później już Lech Wałęsa. Chwilę po pani wyborze Rada Miasta wymazała z mapy Lublina ulicę 22 Lipca, Hanki Sawickiej i Ludwika Waryńskiego. Nawet samorząd miejski był nowym zjawiskiem, bo istniał zaledwie pół roku. Czy miała pani wtedy poczucie, że w Lublinie dzieje się coś ważnego, w czym ma jakąś rolę do odegrania?

– Ależ oczywiście, bo nastąpiła całkowita zmiana, jeśli chodzi o finansowanie zadań. Nowy system był zupełnie odmienny od poprzedniego. Ja już wcześniej pracowałam w sektorze finansów publicznych. Po skończeniu studiów, 1 października 1974 r., rozpoczęłam pracę w Urzędzie Miasta w Wydziale Finansowym. Przepracowałam trzy lata, po czym zostałam przeniesiona do Wydziału Finansowego Urzędu Wojewódzkiego, ponieważ w czasie studiów, co pewnie ciekawe teraz dla młodzieży, którą zresztą przyjmowałam licznie na staż do finansów, można było otrzymać stypendium fundowane. I ja takie stypendium otrzymałam z Wydziału Finansowego Urzędu Wojewódzkiego.

• Kto pani zaproponował stanowisko skarbnika miasta?

– Zaproponował mi Zarząd Miasta. Do Urzędu Miasta wróciłam nieco wcześniej, od 1 września 1990 r., bo przystąpiłam do konkursu i zostałam przyjęta jako dyrektor Wydziału Finansowego Urzędu Miasta. W grudniu, gdy rozpoczęły się trudne prace nad budżetem, nie było jeszcze wielu przepisów. Prawo budżetowe było ze stycznia 1991 r., a Ustawa o finansowaniu gmin z grudnia 1990 r. Dostałam wtedy propozycję objęcia stanowiska skarbnika miasta i trzeba było w bardzo pilnym trybie przygotować projekt budżetu na rok 1991. Pierwsza uchwała w sprawie budżetu Lublina jako jednostki samorządu terytorialnego była podjęta 26 marca 1991 r.

• Przeczytałem ten dokument. Skromniutki. Wśród inwestycji było m.in. utwardzenie pętli trolejbusowej w al. Kraśnickiej, sieć ciepłownicza dla Felina, a cały budżet mieścił się na szesnastu stronach. Dzisiaj

uchwała budżetowa to sto stron, a inwestycje są zdecydowanie większe. Obecny Lublin i tamten Lublin to chyba dwa zupełnie inne miasta?

– Oczywiście. Lublin bardzo się przez ten czas zmienił. W 1991 r. zadania przydzielone samorządom były jeszcze ograniczone. Z biegiem czasu tych zadań przybywało. Za prezydenta Pawła Bryłowskiego, w drugiej połowie lat 90. miasto przejęło oświatę. Przejęło ją w stanie wymagającym dofinansowania, a same obiekty były zaniedbane technicznie i trzeba było się nimi zająć. Od 1999 r. miasto stało się też powiatem i dostało kolejne zadania z zakresu oświaty, pomocy społecznej i kultury. Początki, jak pan widział, były skromne.

Samo opracowanie budżetu też było skromne, bo nie było komputerów, wszystko się robiło ręcznie, na liczydłach i takich maszynach z taśmą.

Pierwszy projekt budżetu moja współpracownica wzięła jeszcze do sprawdzenia do domu, zostawiła w samochodzie i wstąpiła do sklepu, a w tym czasie została okradziona. Tak, skradziono nam pierwszy projekt, który trzeba było zacząć od nowa, bo nie było go w komputerze. Ale udało się w terminie przygotować pierwszy projekt budżetu dla samorządu miasta Lublina na 1991 rok.

• W pierwszym budżecie ile mieliśmy do wydania?

– Po uwzględnieniu denominacji dochody roku 1991 wyniosły 42 mln zł.

• Dzisiaj można za to kupić tylko kilkanaście autobusów.

– Ale wtedy były zupełnie inne ceny. Nie można ich porównywać z obecnymi. Poza tym wydatki majątkowe, czyli inwestycje, stanowiły wtedy ok. 43 proc. budżetu. W 1993 r. na inwestycje przeznaczono 30 mln z 72 mln zł. Z roku na rok następowała zmiana w strukturze planowanych wydatków i wydatki bieżące zaczęły zdecydowanie przeważać nad inwestycjami. Kiedy do budżetu zostały wprowadzone zadania oświatowe i społeczne, nie można już było przeznaczyć na inwestycje 40 lub 30 proc. budżetu.

• Czy rola skarbnika sprowadza się do tego, żeby raportować prezydentowi, że miejską kasę na coś stać, a na coś nie stać? Na ile się udało pani wpływać na decyzje podejmowane przez prezydentów i radnych?



– Starałam się zawsze rzetelnie informować o możliwościach finansowych miasta. Wszystkie obowiązkowe zadania musiały być zrealizowane. Ale żeby miasto się rozwijało, w każdej kadencji staraliśmy się przeznaczać na inwestycje tyle pieniędzy, ile tylko było możliwe. Ja nie dyktowałam warunków, ja informowałam rzetelnie i uczciwie każdego prezydenta o możliwościach. Ale decyzja należała do Zarządu Miasta, prezydenta miasta i rady. W pierwszych dwóch latach prawo nie pozwalało na deficyt i samorząd mógł wydać tylko tyle, ile uzyskał. To się zmieniło od 1993 r., od kiedy można zaciągać zobowiązania długoterminowe i wydatki mogą przekroczyć dochody.

• Od tamtej pory zadłużenie Lublina zdążyło przekroczyć 1,5 miliarda zł. Prezydent Krzysztof Żuk pytany o ten wskaźnik, często sięga po stwierdzenie, że jeśli ktoś buduje dom, to zwykle nie za gotówkę, tylko na kredyt, a z miejskimi inwestycjami jest podobnie. Jednak potem przychodzi moment, gdy zadłużenie rodziny, która wprowadziła się do nowego domu, maleje. W przypadku Lublina dług wciąż rośnie. Kiedy przestanie?

– W wieloletniej prognozie finansowej jest informacja, że od 2023 r. dług będzie malał. Teraz mamy czas, kiedy samorządy mogą używać unijne pieniądze, a są to niemałe środki, bo z funduszy Unii Europejskiej do

Wydawało mi się, że to będzie trwało może trzy lata, a zrobiło się trzydzieści. Pewnie będzie mi smutno. Jeszcze tego nie czuję, pewnie to odczuję dopiero po jakimś czasie, gdy odetchnę, gdy się przyzwyczaję, że nie wstaję rano i nie wybiegam do pracy punktualnie – mówi Irena Szumlak

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Jeśli chodzi o zadłużenie miasta, to w budżecie były i są uwzględniane ograniczenia wynikające z Ustawy o finansach publicznych. Wcześniej przepisy pozwalały na zadłużenie do 60 proc. dochodów, obecnie każda jednostka ma indywidualny wskaźnik. Jak do tej pory miasto nie miało żadnych kłopotów ze spłatą zobowiązań długoterminowych, są regulowane zgodnie z harmonogramem.

• W ostatnim czasie prezydent Żuk często mówi o tym, że miasto jest w trudnej sytuacji finansowej. Po pierwsze z powodu epidemii, po drugie przez zmiany w polskim systemie podatkowym. Ale czy przypadkiem w ostatnich trzynaściu latach nie przeżyliśmy już przez trudniejsze momenty?

– Owszem, bywały takie lata, że również nie było łatwo.

• Jak bardzo w kasie miasta odczuwalne było gospodarcze tąpnięcie, jakim dla Lublina był upadek fabryki Daewoo Motor Polska?

– Gdy następowała likwidacja dużych firm, powodowało to ubytek w budżecie miasta. Były kłopoty w dochodach z opłat i podatków lokalnych, szczególnie od jednostek, które po prostu zniknęły z powierzchni, bądź były w upadłości.

• Prezydent Andrzej Pruszkowski mawiał, że rządzenie miastem to „gospodarowanie niedoborem”. Trudno się z tym nie zgodzić, bo

możliwości finansowe nigdy nie dogoniły potrzeb miasta i pewnie nigdy ich nie dogonią.

– Możliwości finansowe Lublina są w każdym roku o ok. miliard mniejsze od potrzeb. Gdy do budżetu są zgłaszane wnioski przez nasze jednostki organizacyjne i wszystkie wydziały, to wartość zgłoszonych zadań jest znacznie większa niż możliwości finansowe, którymi dysponujemy. Te potrzeby zawsze były uznawane za zasadne, jednak nie w każdym roku mogły się znaleźć w projekcie budżetu.

• Czyli co rok inwestycje wartości miliarda złotych z konieczności chowane są do zamrażarki?

– Nie tylko inwestycje, bo zgłaszane są także potrzeby wydatków bieżących.

Potrzeby są przeróżne, w tym na cele pomocy społecznej, która jest sferą wrażliwą, na utrzymanie placówek opieki, żłobków, oświaty. Wydatki na oświatę w przyszłym roku zbliżą się do miliarda, niebawem zapewne go przekroczy. To największy wydatek miasta, dalej jest drogownictwo, transport...

• Co pani zdaniem jest największym hamulcem w rozwoju miast?

były liczydła

ytaniem, czy wystarczy im pieniędzy na drogi, szkoły i baseny. Prezydenci się zmieniali, ona trwała na stanowisku skarbnika miasta, Irena Szumlak przeszła na emeryturę. Zamiast miejskich pieniędzy będzie zęśliwe chwile



– Potrzeba zmiany Ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, o której mówi się od kilku lat. Chodzi o adekwatność dochodów do zadań, jakie zostały nałożone na miasta, a szczególnie niewystarczająca subwencja oświatowa.

• **Od 1990 roku miastem zdążyła już rządzić Unia Wolności z Sojuszem Lewicy Demokratycznej, Prawo i Sprawiedliwość z Ligą Polskich Rodzin, a także Platforma Obywatelska. Żadna z tych ekip nie zdecydowała się na wymianę skarbnika na jakąś osobę z klucza partyjnego, na wstawienie „swojego człowieka”. W jaki sposób udało się pani utrzymać tak długo na stanowisku?**

– Starłam się rzetelnie przedstawiać wszystkie informacje, przygotowywać projekty i sprawozdania wynikające z dokumentów, zgodnie z przepisami. Przede wszystkim starałam się przestrzegać prawa i wydaje mi się, że robią to wszyscy, którzy pracują w finansach publicznych. Polityka jest dla polityków, a ci, któ-

rzy zajmują się finansami, zajmują się wykonywaniem zadań zgodnie z przepisami.

• **Nie żał pani zostawiać to wszystko po trzydziestu latach?**

– Jestem wzruszona, ten czas tak szybko minął. Wydawało mi się, że to będzie trwało może trzy lata, a zrobiło się trzydzieści. Pewnie będzie mi smutno. Jeszcze tego nie czuję, pewnie to odczuję dopiero po jakimś czasie, gdy odetchnę, gdy się przyzwyczaje, że nie wstaję rano i nie wybiegam do pracy punktualnie. Że jestem w domu, mam więcej czasu dla rodziny, dla siebie, chociaż to jest trudny czas i pewnie będzie trudniej się przestawić, gdy przepracowałam czterdzieści siedem lat, w tym czterdzieści pięć w sektorze finansów publicznych. Była to dla mnie zaszczytna funkcja, którą pełniłam przez te 30 lat i mogłam służyć mieszkańcom Lublina.

Chciałabym przy tej okazji podziękować wszystkim państwu radnym Rady Miasta Lublin od I do VIII kadencji, serdecznie podziękować prezydentom i zastępcom

prezydentów, z którymi przez te lata współpracowałam. Chcę przekazać najserdeczniejsze życzenia sukcesów w pracy zawodowej, realizacji wszystkich planów i pomyślności w życiu osobistym. Szczególnie dziękuję moim współpracownikom z Departamentu Finansów, obecnie współpracujących ze mną i tych, którzy wcześniej odeszli na emeryturę.

• **Nie będzie pani tego brakowało? Może będzie pani, tak dla sportu, wpisywać w jakąś tabelkę miliard albo dwa?**

– Być może, ale działam też w stowarzyszeniu księgowych, jestem ławnikiem, będę miała troszeczkę zajęć dodatkowych. Mam trójkę wnucząt, którym chciałabym poświęcić czas. Moje zaangażowanie w pracę odbierało trochę czasu rodzinie, ale myślę, że może jeszcze uda mi się to teraz trochę nadrobić i więcej czasu mieć dla rodziny, a w szczególności dla moich wnucząt: Stefana, Zofii i Stanisława.

• **Życzę jak najlepszego czasu.**

– Bardzo dziękuję, ja panu również.

R E K L A M A



KAMERALNY
SŁAWIN

IV ETAP

JUŻ W SPRZEDAŻY

BIURO SPRZEDAŻY:
Lublin, ul. Spokojna 2

IMMOBILIA
P O L S K A

LIDER NOWOCZESNYCH
ROZWIĄZAŃ W BRANŻY
DEWELOPERSKIEJ



STACJE
ŁADOWANIA



TECHNOLOGIA
SMART HOME



WYSOKI
STANDARD
WYKOŃCZENIA



NISKA,
KAMERALNA
ZABUDOWA



ZAMYKANE
SCHOWKI
NA BALKONACH



OGRÓDKI
NA PARTERZE

LOKALIZACJA:

ul. Sławinkowska/
Bukspanowa



500 267 778 | kameralnyslawin.pl

Chcę wygrać

ROZMOWA z Michałem Soczyńskim, bokserem z Dorohuska



FOT. KAMIL KOZIOL

• W sobotę pana debiut w boksie zawodowym. Zmierzy się pan w Gniewie z Michałem Czykiem. Dlaczego zdecydował się przejść na zawodowstwo?

– Do tego kroku zmusiła mnie sytuacja życiowa. Podczas zgrupowania na Ukrainie, kiedy walczyłem w barwach reprezentacji Polski, złamałem rękę. Okazało się, że z kontuzją oraz związanymi z nią wydatkami zostałem zupełnie sam. Polski Związek Bokserski kompletnie odwrócił się ode mnie. W tym czasie dostałem propozycję przejścia na zawodowstwo i postanowiłem ją przyjąć.

• Czy na tę decyzję miał wpływ przegrany wyścig o kwalifikację olimpijską z Mateuszem Masternakiem?

– Nie. W lutym na Ukrainie jeszcze walczyłem o Igrzyska, ale złamałem rękę. Później były eliminacje do Igrzysk Olimpijskich, ale z powodów zdrowotnych nie miałem szans wystąpić w tym turnieju. Polski Związek Bokserski jeszcze odzywał się do mnie i namawiał do powrotu na łono boksu olimpijskiego. Brak jakiegokolwiek pomocy z ich strony w czasie rehabilitacji sprawił, że powrót do boksu olimpijskiego stracił dla mnie sens. Dla reprezentacji Polski stoczyłem mnóstwo walk, a w trudnym momencie musiałem sobie radzić zupełnie sam.

• Jak doszło do urazu ręki?

– To miało miejsce podczas międzynarodowych zawodów na Ukrainie. Nasza kadra mierzyła się tam z Armenią, Mołdawią i Ukrainą. Wygrałem dwie pierwsze walki, a kontuzja przydarzyła się podczas trzeciej potyczki. Rywalizowałem wówczas z reprezentantem Mołdawii. W połowie drugiej rundy złamałem rękę, ale dotrwałem do końca pojedynku. Później okazało się, że to złamanie z przemieszczeniem i niezbędna jest operacja oraz

MICHAŁ SOCZYŃSKI

22-latek w karierze amatorskiej doszedł na krajowy szczyt i był mistrzem Polski. Regularnie występował również w reprezentacji narodowej. Nie udało mu się jednak dostać do kwalifikacji do Igrzysk Olimpijskich w Tokio, bo w kategorii wagowej do 91 kg w turnieju eliminacyjnym w Londynie boksował Mateusz Masternak. Jego zawodowy debiut nastąpi w sobotę podczas gali w Gniewie, a pierwszym rywalem będzie Michał Czykiel. Zdecydowanym faworytem tej rywalizacji jest Soczyński. Transmisję z imprezy przeprowadzi Polsat Sport i Polsat Sport Fight. W tym drugim kanale relacja ruszy o 18. W Polsacie Sport rozpocznie się ona o godz. 20.

wstawienie drutów. Cekał mnie długi proces rehabilitacji, a wszystkie koszty musiałem pokryć z własnej kieszeni. Nikt z Polskiego Związku Bokserskiego nie zainteresował się moją sytuacją.

• Słyszczę duży żal w głosie...

– Tak. Dla kadry walczyłem od wieku juniorskiego. Mam na koncie 5 tytułów mistrza Polski, stoczyłem 140 walk, z czego 40 z nich było dla reprezentacji Polski. I po tym wszystkim zostałem zupełnie sam. To naprawdę smutne.

• Jakże ma pan oczekiwanie w związku z wejściem do zawodowego ringu?

– Chcę wygrać i rozpocząć nową karierę. W dłuższej perspektywie chcę walczyć o mistrzostwo świata. Wiem, że już w dziesiątej walce mogę powalczyć o pas mistrza Europy. Sam jestem ciekawy, jak będzie wyglądała moja kariera.

• Pana debiut w boksie zawodowym jest głośnym wydarzeniem. Czuje pan presję?

– Przede wszystkim cieszę się, że mogę walczyć. Z boksem jestem związany od najmłodszych lat. Lubię ten sport i cieszę się, że znowu mogę go spokojnie uprawiać. A presja nie jest dla mnie problemem.

• W boksie olimpijskim wchodzi się do ringu znacznie częściej niż w zawodowym. Nie będzie panu brakować tych częstych występów?

– Rzeczywiście, czasami na mistrzostwach Polski toczyłem 5 walk w ciągu 5 dni. W kontrakcie z Queensberry Poland mam jednak zagwarantowanych 5 walk w ciągu roku. Po walce z Michałem Czykiem ponownie do ringu mam wejść już w lutym. Cieszę się, że Queensberry Poland tak zdecydowanie na mnie postawiło i wiąże ze mną poważne plany. To przesądziło o moim przejściu na zawodowstwo. W innym wypadku nie zdecydowałbym się na taki krok, bo Igrzyska Olimpijskie były dla mnie priorytetem.

• Nie rezygnuje pan z marzeń o Igrzyskach?

– Teraz można wracać z zawodowstwa do boksu olimpijskiego. W zawodownictwie mam większe możliwości rozwoju oraz sparingi z pięściarzami o wielkich nazwiskach. Takimi jak chociażby Krzysztof Głowacki. Wspólne treningi z nim pozwoliły mi wejść na wyższy poziom.

• Jakim zawodnikiem jest Michał Czykiel, pana pierwszy przeciwnik w zawodowym ringu?

– To ofensywny pięściarz, który zawsze idzie do przodu. Jest wytrzymały i potrafi przyjąć sporo ciosów. Szykuje się na najlepszego Michała Czykiela w jego karierze. Ja jednak nie prężę i zrobię wszystko, aby wygrać.

• Jaki jest plan na tę walkę?

– Nigdy nie walczyłem z nim. Mój plan jest prosty: wejść do ringu i go znokautować.

Przy jakiej muzyce wyjdzie pan do ringu?

– „Push it to the limit” z filmu Scarface. To taka moja tradycja. Mam duży sentyment do tej piosenki.

• Jak pan przygotowuje się do debiutanckiego pojedynku?

– Trenuję w Starej Szkole Boks w Lublinie pod okiem Władysława Maciejewskiego i Karoliny Michalczuk. Byłem też na sparingach z Krzysztofem Głowackim w Warszawie. W stolicy spędziłem trzy tygodnie i ćwiczyłem tam pod okiem Fiodora Łapina.

• Stara Szkoła Boks to nowy twór na bokserskiej mapie regionu.

– Duet trenerski Władysława Maciejewskiego i Karoliny Michalczuk wychował wielu dobrych bokserów. Jestem z nimi związany od małego i to dzięki nim odnosiłem największe sukcesy. To gwarancja sukcesu.

• Przygodę z boksem zaczął pan jednak w Chełmie.

– Tak, pochodzę z Dorohuska. Tam się wychowywałem, a jedną z dostępnych sekcji była ta bokserka w MKS II ŁO Chełm.

• Związał się pan z boksem z pasji czy z konieczności?

– Z pasji. W Chełmie są przecież mocne zapasy czy MMA. Boks jednak od zawsze był moją pasją, lubiłem oglądać go w telewizji. Mój starszy brat zaraził mnie pasją do boksu. To on pokazał mi Mike Tysona, który stał się moim idolem. Oglądałem stare kasety z pojedynków z udziałem Amerykanina. Uwielbiam walki Tysona z Donovanem Ruddockiem, a także z Trevorem Berbikiem, po której zdobył tytuł mistrza świata.

KAMIL KOZIOL

Ka w PGE

Gorący okres transferowy w polskim „czarnym”



Krzysztof Kurasiewicz

Od 1 do 15 listopada kluby mogły oficjalnie podpisywać kontrakty ze swoimi zawodnikami. Ta formalność to efekt kilkumiesięcznych negocjacji. Motor Lublin był bardzo aktywnym graczem na giełdzie nazwisk. Bilans? Cztery nowe kontrakty i sześć pożegnań.

Trzon utrzymany

Wiadomo było, że w zespole pozostaną Grigorij Łaguta oraz Wiktor Lampart – rok wcześniej obaj podpisali dwuletnie umowy. Rosjanin jest pewniakiem do jazdy w każdym spotkaniu. Przez cały sezon był jednym z najsilniejszych zawodników w PGE Ekstralidze ze średnią biegunkową na poziomie 2.157. Chociaż i jemu przydarzały się słabsze momenty.

Natomiast Wiktor Lampart nie zaliczy tegorocznych rozgrywek do udanych. Młodzieżowiec w parze z Wiktorem Trofimowem miał stanowić o sile formacji juniorskiej Motoru Lublin. Oczekiwania dosyć mocno rozminęły się jednak z rzeczywistością – obaj nie byli w optymalnej formie (średnie 1.085 oraz 1.182 punktu mówią same za siebie). W trakcie sezonu menedżer „Koziołków” Jacek Ziółkowski przyznawał, że oczekiwał więcej od młodzieży. Można powiedzieć, że obaj juniorzy mieli też sporego pecha: Wiktor Trofimow przeszedł w wiek seniora i zabrakło dla niego miejsca w składzie, a Wiktor Lampart kończył sezon ze złamaniem trzech kości w lewej dłoni.

Byli chętni, zostali

Chęć pozostania w Lublinie wyrazili Mikkell Michelsen i Jarosław Hampel, a działacze doszli z nimi do porozumienia. Duńczyk, choć złapał zadyszkę pod koniec sezonu, to i tak zaprezentował się najlepiej jak tylko mógł: wyrobił średnią biegunkową na poziomie 2.000. Natomiast były dwukrotny indywidualny wicemistrz świata okazał się istotnym wzmocnieniem polskiej części składu. Nawet przy kilku słabych występach w meczach wyjazdowych zdobywał średnio 1.848 punktu.

– Postanowiłem zostać w Lublinie, bo ostatnie dwa lata były dla mnie bardzo dobre. Oczywiście ten sezon był inny – ze względu na COVID-19 nie mieliśmy tyle czasu co zwykle na kontakt z naszymi fanami. To był główny powód, dla którego zdecydowałem się zostać. Mamy najlepszych kibiców na świecie – podkreślał Mikkell Michelsen w rozmowie z klubową telewizją.

– Czulem, że jestem tutaj chciany. Chcę mnie działacze klubu, myślę, że również kibice.

Wykorzystałem ten kredyt zaufania, którym zostałem obdarzony. Uważam, że będę w stanie pojechać jeszcze lepszy sezon, na czym będzie mi bardzo zależało – tłumaczył z kolei Jarosław Hampel.

Z Motorem Lublin pożegnało się natomiast sześciu zawodników: • Słoweniec Matej Žagar (RM Solar Falubaz Zielona Góra) • Jakub Jamróg (Zdunek Wybrzeże Gdańsk) • Paweł Miesiąc

Warszawa transferowa Ekstralidze wyhamowała

„W sporcie” już się zakończył. Przez dwa tygodnie zawodnicy zmieniali barwy klubowe albo decydowali się na pozostanie w swoich dotychczasowych drużynach. Dużo w tej materii działo się także w Lublinie



Mateusz Cierniak (z lewej) i Krzysztof Buczkowski „przylecieli” do Lublina helikopterem.

FOT. PRZEMEK GĄBKA

(Unia Tarnów) • Grzegorz Zengota (Abramczyk Polonia Bydgoszcz) • Wiktor Trofimow (PGG ROW Rybnik) • Oskar Bober (tzw. kontrakt warszawski, czyli bez gwarancji startów, w Unii Tarnów).

Nowe twarze

W tym okienku transferowym klub pozyskał w sumie czterech zawodników (nie licząc Dawida Lamparta, który podpisał umowę „warszawską”). Trzech z nich miało już okazję sprawdzić się na polskich torach.

Na pewno najbardziej doświadczonym żuźlowcem z tego grona jest Krzysztof Buczkowski. W Polsce startuje od 2002 roku i ścigał się już w barwach zespołów z Grudziądza (jego rodzinne miasto), Bydgoszczy oraz Tarnowa. Ta lista nie jest zbyt długa, bo często wracał do znanych sobie miejsc: trzykrotnie reprezentował grudziądzan, a ostatnio był nawet kapitanem tej drużyny.

Miniony sezon nie był dla niego udany: wystąpił w 12 meczach rundy zasadniczej i zdobył 40 punktów oraz 5 bonusów. Dało mu to średnią biegową na poziomie 1.098. Był jednym z najsłabszych zawodników w całej PGE Ekstralidze. Fanom MrGarden GKM Grudziądz humoru nie poprawiał fakt, że drugi polski senior z tego składu – Przemysław Pawlicki – spisywał się jeszcze gorzej. Efekt był taki, że GKM zakończył rozgrywki na 7. miejscu, tuż za Motorem.

stem nastawiony na ciężką pracę i jestem dobrej myśli, że mi się też powiedzie i zakończycie w Lublinie na dłuższy czas, a nie tylko na jeden rok. Mam nadzieję, że zapracuję na to na torze. Będę się starał, żeby zadowolić kibiców i ludzi, którzy pracują w klubie. Odzyskałem trochę motywacji i chęci do pracy. Było mi strasznie ciężko i nie będę ukrywał, że kiedy nie ma wyników, to człowiek jest zrezygnowany. Było widać w moich wywiadach pomeczowych pod koniec sezonu, że mam tego już dość. Teraz jestem już w pełni zdrowy, mogę normalnie trenować – przyznał w rozmowie z nami Krzysztof Buczkowski.

Miejscowi kibice ciągle jednak w niego wierzyli. Na początku września wywiesili na trybunach stadionu transparent z napisem: „Wierni grudziądzanie zawsze z kapitanem! GKM = Buczek”. Czy decyzja o odejściu z klubu przyszła mu łatwo?

– Było trudno. Tak jak mówiłem już na początku tych wszystkich dywagacji, rozważałem odejście z klubu z Grudziądza, ale nikt się chyba tak do końca tego nie spodziewał. Ten miesiąc, który nad tym myślałem, to był dla mnie trudny okres. To nie była tak prosta sprawa, jak by się to mogło wydawać – mówił żuźlowiec.

Młodzież z aspiracjami

Nowinka w regulaminie, która będzie obowiązywać od następnego sezonu, zmieniła podejście działaczy do walki o zainteresowanie zawodników. W składzie każdej z ekip pod numerami seniorskimi musi znajdować się jeden zawodnik – krajowy lub zagraniczny – który nie ukończył

jeszcze 24 lat. Motor Lublin wyszedł z tej sytuacji obronną ręką, bo „poświęcił” co prawda Mateja Żagara (który odbudował się nad Bystrzycą), ale zatrudnił Dominika Kubera z Fogo Unii Leszno.

21-latek, mimo młodego wieku, zbierał szlify na niejednym torze w Europie i zgromadził pokaźną kolekcję trofeów. Świecił nie tylko sukcesy drużynowe ze swoim byłym już klubem (pięć tytułów mistrza Polski z Unią Leszno), ale dawał także popis jazdy indywidualnej.

Na swoim koncie ma trzy złote medale Drużynowych Mistrzostw Świata Juniorów, cztery złote medale Drużynowych Mistrzostw Europy Juniorów i złoto Indywidualnych Mistrzostw Europy Juniorów.

Do tego dochodzą jeszcze medale z innych kruszców z Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów czy krajowych imprez.

W swoim ostatnim juniorskim sezonie Dominik Kubera był najlepszym młodzieżowcem w PGE Ekstralidze. Ze średnią biegiową na poziomie 1.890 zajął 18. pozycję wśród wszystkich jeźdźców.

– Głównym czynnikiem, który wpłynął na to, że przyszedłem do Lublina, jest na pewno super drużyna, którą stworzymy. Do tego jeszcze super aspiracje i chęć rozwoju. Lublin rozwija się tak jak żaden inny klub żuźlowy w Polsce. Będzie to dla mnie na-

dominik Kubera (z prawej) był pierwszym zawodnikiem, którego transfer ogłosił prezes klubu Jakub Kępa (z lewej)

FOT. MOTOR LUBLIN

prawdę motywujące. A poza tym są jeszcze niesamowici kibice – wymieniał Dominik Kubera w wywiadzie dla klubowej telewizji.

Decyzja o odejściu

Do Wiktora Lamparta w formacji juniorskiej dołączył Mateusz Cierniak, który ubiegły sezon spędził w pierwszoligowej Unii Tarnów. Od początku swojej przygody z żuźlem był związany z tamtejszym ośrodkiem, gdzie uczył się jazdy pod okiem ojca. Co ciekawe, 18-latek cieszył się dużym zainteresowaniem na rynku transferowym.

Tarnowskie „Jaskółki”, które jeszcze w 2018 roku jeździły w PGE Ekstralidze, nie zaważyły eWinner 1. Ligi Żużlowej. Podobnie jak rok wcześniej, tak i tym razem uplasowały się w połowie stawki, a dokładnie na 5. lokacie. Mateusz Cierniak dawał kibicom powody do zadowolenia, bo był drugim (za Szwedem Peterem Ljungiem) najsukcesowniejszym żuźlowcem w drużynie – miał średnią biegową na poziomie 1.755 punktu.

– Przez ostatnie dwa sezony, odkąd mogłem startować w lidze, reprezentowałem Unię Tarnów z wielkim zaangażowaniem i przyjemnością. Robiłem, co mogłem, aby moje wyniki były jak najlepsze. Po tym sezonie przyszedł czas na dużą ilość przemyśleń odnośnie mojej przyszłości. Musiałem podjąć ciężką

dla mnie decyzję o odejściu z tarnowskiego klubu – napisał na początku listopada Mateusz Cierniak na swojej facebookowej stronie.

Rezerwowcy z Rosji

Czwartym żuźlowcem, który porozumiał się z klubem – ostatniego dnia okienka transferowego – był 20-letni Rosjanin Mark Kamion. Młody zawodnik, jak wielu innych, zaczynał przygodę ze sportami motorowymi od motocykli crossowych, a dopiero potem przesiadł się na te żużlowe.

Regularnie uczestniczył w zawodach młodzieżowych, między innymi w Drużynowych Mistrzostwach Rosji Juniorów czy Indywidualnych Mistrzostwach Rosji Juniorów. Miał także pewne miejsce w ligowym zespole: Wostoku Władywostok.

W 2018 roku podpisał trzyletni kontrakt z TŻ Ostrowia Ostrów Wielkopolski. 20-latek wystartował w jednej rundzie Nice Cup. W kolejnej miał sporego pecha, bo złamał obojczyk. Po kilkutygodniowej przerwie powrócił do treningów. Ponownie jednak nie dopisało mu szczęście – zaliczył upadek, odnowił mu się uraz, a on sam wrócił do swojej ojczyzny na rehabilitację.

Mark Kamion zastąpi pod numerem rezerwowym Oskara Bobera.

Ciekawe transfery

To okienko transferowe obfitowało w kilka naprawdę interesujących zdarzeń. Nie tylko działacze żółto-biało-niebieskich intensywnie pracowali nad wzmocnieniem zespołu. Ze zmianami musiała pogodzić się drużyna

nie mistrza Polski, czyli w Fogo Unii Leszno. Z klubem rozstali się Dominik Kubera oraz Bartosz Smektała (wybrał Eltrox Włókniarza Częstochowa), a w drugą stronę powędrował były indywidualny mistrz świata z 2017 roku Jason Doyle (ostatnio w Częstochowie).

Powrót w znajome strony zaliczył Martin Vaculik, który z RM Solar Falubazu Zielona Góra wyruszył do wicemistrza kraju Moje Bermudy Stali Gorzów. Po 8 latach jazdy na zachodzie Polski decyzję o przenosinach podjął Krzysztof Kasprzak – postawił na Grudziądz. O jedną klasę niżej zszedł za to Niels Kristian Iversen, który związał się kontraktem z pierwszoligową Unią Tarnów.

Aspiracje do złotego medalu będzie chciała zgłosić Betard Sparta Wrocław. Brązowy medalista z ostatniego sezonu stracił co prawda Maksyma Drabika (nie podpisał kontraktu, bo został zawieszony przez Polską Agencję Antydingową w prawach zawodnika) i Australijczyka Maxa Fricke'a, ale w ich miejsce pozyskał absolutną gwiazdę: Artioma Łagutę z MrGarden GKM Grudziądz.

Z ciekawych ruchów należało jeszcze wymienić transfer Kacpra Woryny, który po raz pierwszy w karierze zmienił barwy klubowe: z PGG ROW Rybnik na Włókniarza. Wzmocnił się także beniaminek eWinner Apator Toruń. Zakontraktował Roberta Lamberta (ostatnio Rybnik) i Pawła Przedpełskiego (Częstochowa). Do składu dołączył także Paweł Łaguta, bratanek Grigorija i Artioma Łagutów.

Życie jest sytuacją jednorazową

Żyjemy marzeniami, że wszystko było wspaniałe i wrócimy do tej wspaniałości. Dla mnie sens ma dzisiejszy dzień. Wstałem, buduję łódkę. Mam jakieś zadanie i je wykonuję. Potem robię następną rzecz. Staram się żyć dniem codziennym – **ROZMOWA** z Janem Cudakiem, Amerykaninem polskiego pochodzenia, architektem, farmerem i skutnikiem, który znalazł miejsce na ziemi w Wolawcach pod Chełmem

Waldemar Sulisz

• Miejsce urodzenia?

– Ja się urodziłem dawno temu w Ameryce. Konkretnie w Chicago. Rodzice byli polskimi imigrantami. Ojciec pochodził ze Śląska, mama z okolic Radomia. Poznali się korespondencyjnie, domyślałem się, że był to jakiś list miłosny.

• Edukacja?

– Osiem klas podstawówki, potem cztery lata szkoły średniej, gdzie można się było nauczyć pracy z metalem, w drewnie, spawania czy reperacji samochodów. Manualne sprawności pozostały mi do dzisiaj. Co dalej? Często przyjeżdżałem do wujka w Polsce, pierwszy raz byłem w Krakowie w wieku 6 lat. Co drugie wakacje spędzałem tutaj. A ponieważ wujek był architektem, dziekanem Wydziału Architektury w Warszawie, w latach osiemdziesiątych trafiłem na te studia. Nie skończyłem szkoły niestety, żartowałem z kolegą: nie chciało się nosić teczek, to trzeba budować skrzyneczki. Wziąłem się za projektowanie i budowę mebli. Różne rzeczy się robiło, bo zawsze byłem człowiekiem pracy. Zdarzało się pracować bardzo kreatywnie, a czasem trochę mniej.

• Na przykład?

– Przez wiele lat zajmowałem się stolarstwem teatralnym. Bardzo lubiłem zespołową pracę w teatrze. Dwa lata pracowałem w Nowym Jorku, budując dekoracje świąteczne. Stawialiśmy w sklepach dekoracje po to, żeby ludzie mieli bardziej naoliwione portfele i podczas świąt kupowali jak najwięcej. Budowaliśmy świat z bajki. Pracowali ze mną bezrobotni aktorzy i ludzie od sceny, klimat był niesamowity.

• Co dalej?

– Miałem firmę, która robiła ludziom kina domowe. Przed 2008 rokiem każdy większy dom w Stanach miał dedykowany pokój przeznaczony na kino. Ten pokój trzeba było przygotować akustycznie, montowaliśmy specjalne fotele, ogromne ekrany. To były miniaturowe kina, często z eklektycznym wnętrzem. Ale przyszedł krach i te wielkie domy się skończyły. Rok mieszkałem w **KATARZE**, potem rok w Kuwejcie, gdzie uczyłem angielskiego. To było ciekawe doświadczenie.

• Dlaczego?

– Na przykład Kuwejt jest bardzo wielokulturowy. Jest tam dużo Palestyńczyków, dużo Egipcjan, dużo Hindu-



sów. Dużo ludzi biednych, którzy pracują za grosze, a są bardzo zadowoleni z życia. Dużo się od nich nauczyłem. Zobaczyłem, jak mało potrzeba, żeby być uprzejmym dla innych i się cieszyć z tego, co się ma. Nawet jak się ma bardzo mało. Nauczyłem się, co jest istotne, a co nieistotne w życiu. Bardzo mi się ta lekcja przydała.

• **To co w życiu jest najważniejsze? Jedni mówią, że pieniądze, inni że kariera. Jeszcze inni, że zdrowie, rodzina, praca i pasja w życiu.**

– Ciężko powiedzieć. Wiem, co nie jest w życiu najważniejsze. Uważam, że praca nie jest najważniejsza. To nie ona daje sens życiu. Trudno mówić o sensie życia, kiedy się nie ma z

tęgo życia satysfakcji. Dla wielu ludzi życie jest pandemią, którą trzeba przeżyć i to jest bardzo przykre. Taki kierunek myślenia nie prowadzi do niczego dobrego. Ameryka jest skierowana na przyszłość, w Polsce wciąż mówi się o przeszłości. Żyjemy marzeniami, że wszystko było wspaniałe i wrócimy do tej wspaniałości. Dla mnie sens ma dzisiejszy dzień. Wstałem, buduję łódkę. Mam jakieś zadanie i je wykonuję. Potem robię następną rzecz. Staram się żyć dniem codziennym. Irlandczycy mają bardzo mądre powiedzenie: Ten kto myśli o jutrzejszym dniu, niech poczeka, aż dzisiejszy dzień się skończy. Żyjemy w epoce konsumpcjonizmu, dużo ludzi odnajduje sens życia

w kupowaniu szpargałów i otaczanie się tym wszystkim. Ale widzieć, że to nie daje satysfakcji do końca. Życie jest sytuacją jednorazową, chyba, że jesteś Hindusem i wierzysz w reinkarnację. Ja nie bardzo.

• **Kiedyś Michał Urbaniak powiedział mi w wywiadzie, że życie to jazda tramwajem po zakręcie. Masz się czego trzymać, nie wylecisz z zakrętu. Czego pan się w życiu trzyma?**

– Żeby nie wpaść w zakręt, być przed zakrętem. Nauczyłem się też nie przywiązywać do rzeczy. I tego się trzymam. Przywiązanie do przedmiotów jest bardzo zgubne. Ich ciężar nakłada się na nas, musimy te przedmioty w jakiejś formie piełgnować. W dodatku wciąż

się boimy, że je stracimy. Staram się być minimalistą, co zresztą w moim środowisku nie zawsze jest mile widziane. Lubimy gromadzić rzeczy, więc minimalizm nie jest w Polsce popularny. Moja zasada to nigdy nie chcieć czegoś za bardzo i nie oczekiwać za dużo. W zasadzie nic nie oczekiwać, wtedy potrafimy docenić niespodzianki od życia.

• Co to jest miłość?

– O, to mnie pan zaskoczył. Miłość to jest poczucie bezpieczeństwa. I zaufanie. Ale nie zawsze jest to odwzajemnione. Miłość jest jak wyspa, po której możesz się przejść i wiesz, że nic ci tam nie grozi. Wiesz, że nic nie wyskoczy zza krzaków i ci łba nie oberwie. Myślę, że każdy z nas ma inną wyspę, czasami nawet o tym nie wie, lub nie chce zobaczyć co tam na tej wyspie jest.

• Jak się pan znalazł w Chełmie?

– Zupełny przypadek. Do Polski wróciłem piętnaście lat temu. Myślałem o Lublinie, ale Chełm był tańszy. Wydawał mi się miłym miasteczkiem na wschodzie Europy. Zająłem się odkrywaniem wielokulturowości tego miejsca, a szczególnie kultury żydowskiej. Poznałem wspaniałych ludzi i pomogłem założyć stowarzyszenie. To jest dla mnie trochę miejsce straconych szans. Dziś z Chełmem mam bardzo niewiele wspólnego. Dziś, kiedy rozmawiamy, jestem bardziej stepowym ko-

Stworzyliśmy w Wolawcach zagrodę edukacyjną, gdzie przyjeżdża młodzież. Może się uczyć rękodzieła, może się uczyć o ekologii, bo mamy tu system akwaponiczny – opowiada Jan Cudak

FOT. ARCHIWUM JANA CUDAKA

czownikiem, jak te postacie z klasycznych amerykańskich westernów co się pojawiają po to, aby zrobić awanturę, a potem znikają w stronę zachodzącego słońca.

Mieszkam na wsi. Stworzyliśmy w Wolawcach zagrodę edukacyjną, gdzie przyjeżdża młodzież. Może się uczyć rękodzieła, może się uczyć o ekologii, bo mamy tu system akwaponiczny. Ruszyliśmy, miesiąc później pojawiły się pierwsze skutki pandemii, skończyły się wycieczki. Teraz znowu jest powtórka z rozrywki. W tej chwili nasza zagroda jest nieczynna.

• **O tym systemie akwaponicznym zrobiło się głośno, nie tylko w Chełmie. Że Jan Cudak hoduje salate, pod którą pływają ryby?**

– To nie tak. Ryby koegzystują z zielenią. Ryby i salata mają wspólną wodę. Ryby żyją w osobnych zbiornikach, ale woda jest jedna. Salata rośnie bez ziemi, w wodzie są cenne składniki. Na koniec zostałem w życiu farmerem.

• **A skąd szkutnictwo? Buduje pan także łodzie, a nawet na warsztatach uczy ich budowania.**

– W dzieciństwie bardzo lubiłem budować modele pływające. Mój wujek, do którego przyjeżdżałem, bardzo kochał pływanie. Dużo czasu z nim na tej wodzie spędziłem. Dopiero teraz zacząłem robić te modele w skali 1:1, buduję łodzie w oparciu o technologię z XIX wieku. To jest piękna sprawa. W przyszłym roku, kiedy sytuacja powinna wrócić do normy, wznawiamy warsztaty skutnicze dla młodzieży. Młody człowiek sam zbuduje łódkę, uszyje żagiel, postawi maszt, a potem nauczymy go podstaw żeglarsstwa. Niedaleko, w Leśniowicach, jest przyzwoity zbiornik i tam będziemy pływać.

• Jak się żyje na wsi?

– Ciężko, biednie. Mój sąsiad nie ma bieżącej wody. Nawet nie ma studni, bo wyschła. To są ludzie zapomniani. Trzeba przetrwać z dnia na dzień.

• Marzenia?

– Staram się nie mieć marzeń.

Na misję do Gabonu

Rozmowa z bratem Sebastianem Piaskiem, kapucynem, który przygotowuje się do wyjazdu na misję w Gabonie i zbiera na ten cel pieniądze w internetowej zbiórce

Ewelina Burda

• Dlaczego akurat Gabon?

– To piękny kraj w Afryce, który potrzebuje mojej obecności jako brata i kapłana. Posługujemy tam w ramach misji już od 20 lat. Gabon leży na równiku. To warunkuje wiele kwestii, od klimatu poczynsz, poprzez pracę, kończąc na podejściu do czasu. Jednym z wyzwań posługi w Gabonie jest wciąż obecny i mocno zakorzeniony synkretyzm religijny. Mieszkańcy tego kraju czczą na przykład Bwiti, czyli połączenie animizmu, kultu przodków i chrześcijaństwa. W naszym rozumieniu, to wyraźne elementy pozostałości kultury pogańskiej. Poza tym są też inne powody. Brakuje tam kapłanów. Nasza obecność jest tam potrzebna.

• Jak wygląda praca kapucynów w Gabonie?

– Nasza praca jest tam bardzo różnorodna. Gabon z jednej strony jest krajem zamożnym. Ma wielkie złoża minerałów i ropy. To bogactwo widać w stolicy kraju. Ale my posługujemy w miejscach, gdzie rządowe pieniądze w małym stopniu docierają do ludzi. To rozwarstwienie społeczne jest mocno widoczne. Można powiedzieć, że pracujemy z ludźmi z dolnego szczebla drabiny społecznej. Prowadzimy tam na przykład przychodnie czy przedszkola. Na przestrzeni tych 20 lat stworzyliśmy 4 parafie z wieloma kaplicami dojazdowymi. Zdarza się, że docieramy do wiosek, gdzie kapłan praktycznie pojawia się tylko raz w roku. Wynika to z logistyki. To często miejsca, gdzie można dopłynąć tylko łódką, całkowicie odcięte od świata. To mnie zawsze dotykało, gdy słuchałem tych opowieści. Tam kapłan jest na wagę złota, ale są też wioski, gdzie żyją ludy plemienne; dokładnie Pigmeje. Akurat nasi misjonarze tam nie docierają. Klasztor w Melen, czyli dzielnicy stolicy kraju Libreville, jest miejscem gdzie są dobre warunki mieszkania i prowadzenia duszpasterstwa. Jednak na przykład w Cocobeach nasi bracia mieszkają w miejscach, gdzie może brakować prądu czy nadal nie ma dostępu do bieżącej wody.

• Kiedy po raz pierwszy zakiełkowało u brata myśl o misjach w Gabonie?

– Taka myśl pojawiła się jeszcze w czasie mojej formacji w seminarium kapucyńskim na lubelskiej Poczekajce. Za każdym razem, kiedy spotykałem wracających stamtąd braci byłem zafascynowany ich opowieściami. Tym afrykańskim krajem zainspirowałem się właśnie dzięki tym relacjom. W ten sposób trochę poznałem Gabon i jego problemy. Jedną z większych trudności, których się tam doświadczają i to często dotkliwie, są cho-



BRAT SEBASTIAN PIASEK

pochodzi z Kozienic. Do zakonu wstąpił w 2008 roku. Śluby wieczyste złożył w 2016, a święcenia kapłańskie przyjął w 2018. Przez kilka ostatnich lat posługiwał jako duszpasterz i katecheta w Białej Podlaskiej. Od kilku miesięcy już w Prowincji Warszawskiej. Nagrywa vlogi na kanale „Braterski Vlog”.



roby tropikalne, np. malaria. Jednak pomimo tego, obecnie pracuje tam 8 naszych braci we wspomnianych wcześniej parafiach. To już i tak spora baza, którą chcemy utrzymać. Jednak zamierzamy też docierać do nowych miejsc, by wzmacniać naszą obecność. Przyuczamy też katechistów, by głosili Ewangelię wszędzie tam, gdzie nie możemy dojechać. Pracy nigdy dość. Są już piękne owoce w postaci powołań lokalnych, które pokazują głębszy sens naszej obecności. Obecnie w Lublinie jest brat z Gabonu – Gloire – który w tym roku rozpoczął studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Przygotowuje się do święceń kapłańskich. Zaś w samym Gabonie 6 kandydatów zaczęło już swój pierwszy rok

formacji. Liczymy, że za jakiś czas takich przykładów będzie jeszcze więcej. Gdy rozmawiam z braćmi z Gabonu przez internet, zawsze mówią, abym jak najszybciej tam dotarł, bo bardzo jestem tam potrzebny i na mnie czekają.

• Na co dokładnie brat zbiera pieniądze poprzez internetową zbiórkę?

– Postanowiłem założyć taką zbiórkę w internecie, bo inne formy akcji charytatywnych są teraz mocno ograniczone przez pandemię. Pewnie, gdyby nie koronawirus nie byłaby ona konieczna. Natomiast liczę, że to umożliwi mi wyjazd i przygotowanie misyjnego. Bo wyjazd misjonarza to nie taka prosta rzecz. Oprócz tego, że muszę kupić bilety, zrobić wszystkie wymagane

szczepienia i badania zdrowotne, czy ubezpieczyć się, równie ważne jest przygotowanie językowo-kulturowe. Najlepiej gdyby odbywało się ono w tym języku, w którym będę pracował w Gabonie. W moim przypadku to francuski, którego uczę się od „zera” od 3 miesięcy. To jeszcze stosunkowo i tak niewiele, jak na moją przyszłą posługę. Aby zintensyfikować naukę, chciałabym wyjechać do Ośrodka Misyjnego „Mission Laungues” we francuskiej miejscowości Angers. Niestety, ale koszt takiej szkoły to ok. 2,7 tys. euro miesięcznie. To co prawda nie jest formalny wymóg, ale jest wskazany i będę bardzo szczęśliwy, jeśli będę mógł się tam uczyć. To nie tylko językowe przygotowanie, ale również kulturowe. W pro-

gramie są na przykład wykłady z kultury afrykańskiej czy historii kraju. To ważny element. Spędziłem tam trzy miesiące, zanim wyleciałbym do Gabonu.

• Co bratem kieruje w chęci wyjazdu na misję?

– Najważniejsza jest perspektywa wiary, czyli głoszenie dobrej nowiny w Gabonie. Prowadzimy tam katechizację, wspólnoty, duszpasterstwo parafialne, docieramy do daleko położonych wiosek, formujemy katechistów. Jest w tym wszystkim również element realizacji życiowych wyzwań i zdobywania nowego doświadczenia. Ale to także chęć wyjścia do ludzi potrzebujących, a robimy to w formie pomocy medycznej czy edukacyjnej. Czas mojej misji będzie wynikać ze stanu zdrowia, ale

też z możliwości psychicznych. To są przecież ciężkie warunki pracy, w obcej kulturze, w innym środowisku klimatycznym. W praktyce jednak, nie ma krótszych pobytów niż 3-4 lata, choć niektórzy bracia posługują tam nawet kilkanaście lat.

• Jakie obawy towarzyszą bratu w związku z wyjazdem?

– Naturalna jest obawa o zdrowie ze względu na zagrożenie chorobami tropikalnymi, jednak bracia, którzy tam posługują, tłumaczą mi, że przecież miliard ludzi w Afryce potrafi to przeżyć, więc my także damy radę. Nie zmienia to faktu, że jako Europejczycy jesteśmy dość mocno wrażliwi na punkcie swojego zdrowia. Poza tym nie zapominajmy, że Afryka to kontynent, gdzie można spotkać niebezpieczne zwierzęta. Problemem są też rozboje i kradzieże, których doświadczają nasi bracia. Trochę obaw wiąże się z samą kulturą i językiem. Mam nadzieję, że uda mi się pokonać tę barierę na tyle, by zrozumieć tych ludzi i być z nimi w dobrej komunikacji, by głosić im Ewangelię.

• Co najbardziej może zaskoczyć w Gabonie?

– Tych różnic kulturowych jest bardzo wiele. Nierozrwalnie łączy się to z klimatem tropikalnym. To warunkuje kulturę, bo życie płynie tam wolniej. Ludzie mają większy dystans do czasu. To z kolei przekłada się na podejście do pracy, bo zawsze jest tam gorąco i parnie. Poza tym, Gabon leży na równiku, jest tam zielono na okrągło. Wszystko owocuje nieprzerwanie i wydaje plony. To z kolei wpływa na pozyskiwanie żywności i jej przechowywanie. Z relacji braci wiem, że na przykład zdarza się, że ludzie przychodzą do nas w niedzielę na mszę, a w poniedziałek idą do świątyni pogańskiej, by czcić kult Bwiti. Jednak w tym wszystkim nie brakuje też pozytywnych elementów takich jak wielka otwartość, radość, dystans do rzeczywistości Afrykańczyków. Potrafią w piękny sposób przeżywać liturgię w Kościele.

• Kiedy brat dokładnie zamierza wyjechać?

– Gdyby nie epidemia, wyjechałbym szybciej. Jednak, jeśli zbiórka przebiegnie pomyślnie, to w styczniu zamierzam rozpocząć naukę w ośrodku we Francji, gdzie spędziłem 3 miesiące. Już teraz chciałbym podziękować wszystkim za dobroć serca i wsparcie mojej zbiórki na portalu Zrzutka pod nazwą „Misja Gabon: wysyłamy brata na koniec świata”. Do Gabonu chcę wylecieć najwcześniej w kwietniu. Oczywiście moja rodzina i bliscy bardzo się o mnie martwią i przeżywają te moje plany, jednak i z ich strony otrzymuję bardzo dużo wsparcia.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

FOT. ARCHIWUM MISYJNE

Rządy demokra

WIKTORIA 1920 6 listopada Michał Römer wyjeżdża z Wilna do Kowna, by sprawdzić, czy w kontekście „Litwy Środkowej” możliwe Wolnego Miasta Gdańska podpisują konwencję regulującą całość wzajemnych stosunków: Gdańsk podlega Lidze Narodów, Po telefonów i poczty. 10 listopada operująca samodzielnie armia gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza zdobywa Mozyrz, a dzień po pierwszej

Maksymilian Malinowski (działacz PSL „Wyzwolenie”) w piśmie „Wyzwolenie”:

Zawieramy nareszcie pokój. Setki tysięcy ludzi wróci teraz z frontu, tysiące zajętych przemysłem wojennym musi się wziąć do pracy innej; tysiące przez czas tej wojny z dnia na dzień życie na niczym spędzało, byle jakoś przeżyć dzień albo tydzień; wielu się rozpróżniało – ci wszyscy muszą się jąć porządnej pracy wytwarzającej. I do czegoż się ci ludzie wezmą, gdzie znajdą pracę? Ani dawna Rada Stanu lub Rada Regencyjna, ani późniejsze rządy – nikt z nich nie zatroszczył się o to, by zawczasu przygotować w narodzie pracę. Politykowania tylko. [...]

Setki tysięcy żołnierzy wróci teraz z frontu i ci zawołają: pracy, chleba, ziemi! I gdzie rząd ma dla żołnierzy i dla wielkich mas bezrobotnych tę pracę, ten chleb, tę ziemię? [...] Dla tych ziemia już powinna być gotowa, a jeśli nie jest, to niech urzędnicy nie siedzą po urzędach, [...] od razu idą w pole, wymierzać osady i oddawać je bezrolnym żołnierzom. [...] W centrum, w sercu Ojczyzny ci muszą być osadzeni, jako wzór i fundament najlepszy. Połowę prywatnej ziemi folwarcznej dla nich zaraz wywłaszczyć. Czego przez rok nie zrobiono, to zrobić dziś, natychmiast.

WARSZAWA, 7 LISTOPADA 1920

• [Pokój i nowe troski, „Wyzwolenie” nr 45/1920]

Z informacji w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”:

Wpisy na Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczęły się w dniu wczorajszym i trwać będą do 17 listopada. Równocześnie rozpoczęła urzędowanie egzekutywa akademicka, która ma za zadanie wydawać studentom potwierdzenia spełnionej pracy obywatelskiej, względnie służby wojskowej. Studenci, którzy nie otrzymają powyższego poświadczenia, nie będą przyjęci na uniwersytet.

KRAKÓW, 6 LISTOPADA 1920

• [„Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 304/1920]

Z depeszy Polskiej Agencji Telegraficznej:

Wybuchł nagle strajk w dwóch centralnych elektrowniach w Bożowie i Zabrze, które zaopatrują w prąd świetlny i popędowy cały obwód przemysłu górnośląskiego. [...] Przyczyną strajku jest żądanie podwyższenia płacy. [...] Miasta górnośląskie toną już drugą noc w ciemnościach. Nie wychodzą też dzienniki z po-

wodu braku prądu. Stały wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe i tramwaje. Z ciemności nocy skorzystali bandyci i dokonali licznych włamań i napadów. Dzisiaj rozeszła się pogłoska, że – dla poparcia żądań robotników elektrowni – zagrozili strajkiem robotnicy wodociągowi.

BYTOM, 7 LISTOPADA 1920

• [„Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 307/1920]

Z artykułu o konwencji polsko-niemieckiej w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”:

Rokowania polsko-niemieckie w sprawie uregulowania stosunków komunikacyjnych pomiędzy Prusami Wschodnimi a resztą Niemiec przez terytorium polskie, czyli tzw. korytarz polski – objęły dziedzinę komunikacji kolejowych, pocztowych, telegraficznych, telefonicznych, sprawę stosunków celnych, paszportowych oraz nawigacji. [...] Rokowania trwały blisko miesiąc, dały na ogół wynik zupełnie pomyślny, pomimo to, że całkowity problemat uregulowania serwitutu przejścia przez Polskę przedstawia wiele wysoce skomplikowanych i spornych kwestii i że nie ma żadnego precedensu w dotychczasowym rozwoju prawa międzynarodowego. [...] Przyjeżdżają z Berlina do Warszawy rzeczoznawcy niemieccy dla omówienia z rzeczoznawcami polskimi całego szeregu spraw, które z uwagi na brak danych nie mogły być należycie i gruntownie zbadane w Paryżu.

WARSZAWA, 8 LISTOPADA 1920

• [Konwencja polsko-niemiecka w sprawie korytarza na dobrej drodze, „Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 306/1920]

Z umowy pomiędzy Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem:

Polska weźmie na siebie prowadzenie spraw zagranicznych Wolnego Miasta Gdańska, jak również opiekę nad obywatelami Gdańskimi za granicą. Opieka ta będzie udzielana na tych samych warunkach, jak obywatelom polskim. Paszporty, wydane obywatelom gdańskim, będą zapewniały opiekę polską za granicą tylko w tym wypadku, jeżeli będą miały wizerunek Przedstawiciela Rządu Polskiego w Gdańsku.

[...] W każdym czasie i we wszystkich okolicznościach Polska będzie miała prawo importować i eksportować przez Gdańsk towary wszelkiego rodzaju, niezakazane przez ustawy polskie.

PARYŻ, 9 LISTOPADA 1920



• [Umowa zawarta pomiędzy Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem celem wykonania i uzupełnienia polsko-gdańskiej konwencji z dnia 9 listopada 1920 r., Gdańsk 1921]

Z informacji w „Rzeczpospolitej”:

Cykl przygotowany przez Ośrodek KARTA na zlecenie Biura Programu „Niepodległa” w ramach obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i odbudowy polskiej państwowości. BPN jest państwową instytucją kultury powołaną do obsługi Programu Wieloletniego Niepodległa na lata 2017–2022. Dowiedz się więcej: www.niepodlegla.gov.pl

Realizacja zespołu KARTY:

Zbigniew Gluza – koncepcja
Michał Ceglarek – wprowadzenia
Agnieszka Dębska – koordynacja
Dominika Budkus, Michał Ceglarek, Agnieszka Dębska, Jeremi Galdamez, Agnieszka Knyt – zespół
Ewa Kwiecińska – ikonografia
Izabela Kotapska – organizacja, i.kotapska@karta.org.pl

Dowiedz się więcej: www.karta.org.pl

Pół roku temu delegacja z Ameryki przywoziła około 6 milionów marek [polskich], przeznaczonych na pomoc głównie dla warszawskich żydowskich handlarzy drobnych. Długi czas nie wiadomo było, gdzie te pieniądze się znajdują. Wreszcie udało się dowiedzieć, że są one w

rozporządzeniu pana [Józefa Heszela] Farbsteina. [...] Można podejrzewać [...], że zatrzymał te pieniądze, aby je rozdzielić w odpowiednim momencie, który będzie pomyślny, w celu agitowania przy pomocy pożyczek, na rzecz organizacji syjonistycznej. [...]

Żeby jednak nie dopuścić do interwencji, zebrał się wnet międzypartyjny komitet żydowski, który sprawę uregulował. Ale pozostaje fakt, że przez tyle miesięcy syjoniści „dusili” u siebie 6 milionów, czym wywołali bardzo obciążające uwagi części prasy żydowskiej.

WARSZAWA, 9 LISTOPADA 1920

• [Afera 6-milionowa, „Rzeczpospolita” nr 146/1920]

Stanisław Karpiński (bankowiec) w dzienniku:

Biała armia Wrangla, następcy Denikina, rozbita przez bolszewików. Emigracja rosyjska wyrzuca nam przedwczesny rozejm.

W Sejmie odbywają się walki zażarte, a nieraz ohydne, o Konstytucję. Jeśli ją nareszcie uchwalą, będzie to zasługa marszałka Trąpczyńskiego. Rządy demokracji nie są łatwe.

WARSZAWA, 10 LISTOPADA 1920

• [Stanisław Karpiński, Pamiętnik dziesięciolecia 1915–1924, Warszawa 1931]

Mjr Kazimierz Świtalski (szef referatu polityczno-prasowego Naczelnego Wodza) w dzienniku:

Przy sposobności raportowania o nacisku [ministra spraw zagranicznych Eustachego] Sapiehy, by Żeligowskiemu wydać rozkaz nieobrzucania bombami Kowna czy Wilkomierza,

ncji nie są łatwe

Wy jest jakikolwiek dialog między tymi miastami (misja kończy się niepowodzeniem). 9 listopada w Paryżu przedstawiciele Polski i Polska dziedziczy po Rzeszy Niemieckiej jej majątek w Wolnym Mieście, otrzymuje także częściowo prawa do stoczni, telegrafów, Łódź Kalenkowicze; 12 listopada proklamuje on niepodległą Republikę Białoruską. W kraju wzrasta drożyzna, brakuje artykułów potrzeby



Białystok, 11 listopada 1920. Defilada z okazji święta odzyskania niepodległości

FOT. OŚRODEK KARTA

Komendant powiedział, że dotychczas tylko z naszej strony są deklaracje zgody na plebiscyt, zaprzestanie walki. Kowno milczy i dlatego ze strony czynników ententowych musi być na Kowno zrobiony nacisk. Inaczej my wiążemy się, a Litwini mają zupełnie wolną rękę. Z trzech czynników,

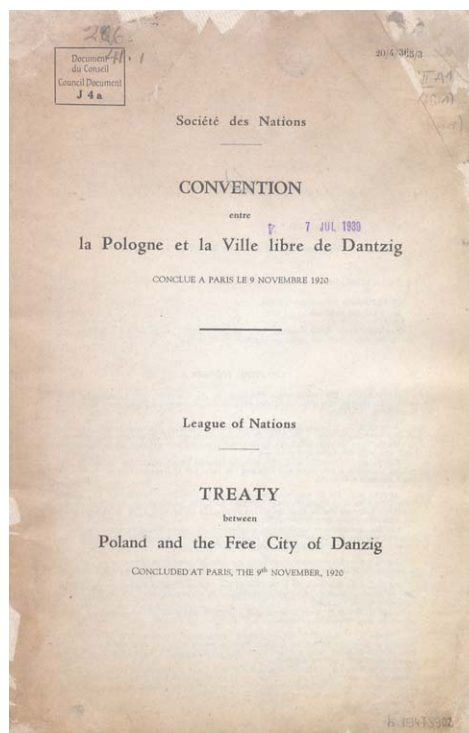
wchodzących w grę: Warszawa, Kowno, Wilno – czynnikiem, który traktowany jest w tej chwili jako najsłabszy, jest Polska, wbrew istotnemu układowi sił. Dlatego, że gramy rolę słabych i skłonnych do ustępstw, na nas właśnie wywiera się największy nacisk. Rzecz ta musi być zmieniona.

WARSZAWA, 11 LISTOPADA 1920

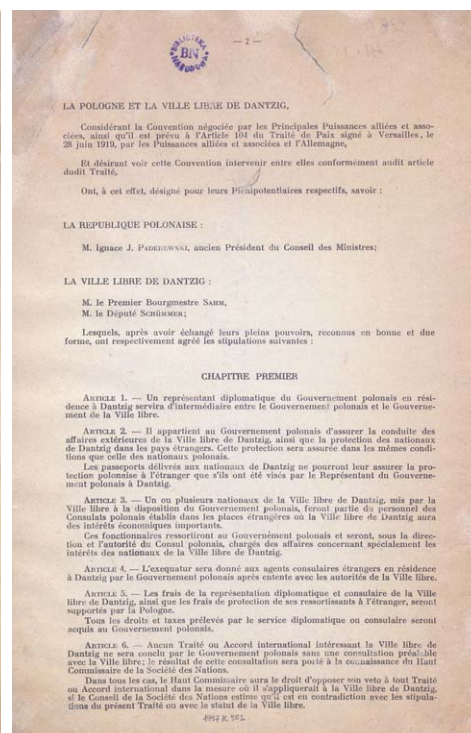
• [Kazimierz Świtalski, Diariusz 1919–1935, Warszawa 1992]

Z komunikatu Polskiej Agencji Telegraficznej:

Po dłuższej przerwie zostało zwołane w Gdańsku posiedzenie konstituanty gdańskiej na dzień 15 listopada, na którym nastąpi uroczysta proklamacja Gdańska jako Wolnego Miasta. Na tym posiedzeniu będzie również odczytany tekst konwencji polsko-gdańskiej. Zarząd miasta nadal pozostanie w rękach komisji sojuszniczej, dopóki Rada Ambasadorów nie wyda innego rozporządzenia. Tutejsze dzienniki



Pierwsze karty konwencji podpisanej w Paryżu 9 listopada 1920 przez Polskę i Wolne Miasto Gdańsk



niemieckie zamieszczają następującą depeszę niemieckiej delegacji gdańskiej w Paryżu: „Delegacja Niemców gdańskich złożyła w piątek swoją opinię co do specjalnych obrad nad konwencją polsko-gdańską. W odpowiedzi Rada Ambasadorów wysłała zredagowany tekst konwencji, który prawdopodobnie wejdzie w życie 15 bm.”.

WARSZAWA, 11 LISTOPADA 1920

• [„Ilustrowany Kurier Codzienny” nr 309/1920]

Zofia Moraczewska (posłanka, żona wicemarszałka Sejmu) w liście do siostry:

Udało mi się [...] wywołać ruch i zainteresowanie publiczne sprawą jeńców. Wszystkie artykuły, wzmianki i notatki pojawiające się w dziennikach są wyłącznie moim dziełem, bo albo sama je piszę, albo zmuszam ludzi do pisanja. Tu odbyły się dwa wiece publiczne – wybrano delegację, która poszła do Piłsudskiego, Trąpczyńskiego, Witosa, Daszyńskiego, Sapiehy i wiceministra spraw zagranicznych [Stefana] Dąbrowskiego. Wszędzie sama

mówiłam i coś niby się robi, ale strasznie to leniwo i ciężko idzie. Mój Boże – przecież ci ludzie w niewoli, to już wyrzuceni poza nawias – nikomu niepotrzebni – więc kto się o nich troszczy. Mam żal do Piłsudskiego za lekkomyślne organizowanie pułków ochotniczych i za zmarowanie młodzieży! Żal tak głęboki – że nie mogłam brać udziału w uroczystościach na jego cześć – odmówiłam współudziału.



Czasopismo satyryczne „Mucha”, wydanie z 12 listopada 1920

ZE ZBIORÓW BIBLIOTEKI NARODOWEJ

WARSZAWA, 11 LISTOPADA 1920

• [Zofia Moraczewska, Listy do siostry 1896–1933. Dziennik 1891–1895 (1950), Łomianki 2018]

Z informacji w „Słowie Żołnierskim”:

Armia gen. Bułak-Bałachowicza, która przed upływem terminu, oznaczonego przez preliminarz pokojowy, przeszła na terytorium Białej Rusi, stale posuwa się naprzód. Czołowe oddziały dotarły już do Mozyrza. Armia nie może posuwać się szybko dla braku komunikacji kolejowej, ponieważ wszystkie mosty zerwane. Ludność przyjmuje armię bardzo życzliwie. Chłopi dostarczają żywność, paszę i dają licznych ochotników. Skutkiem tego armia w miarę posuwania się naprzód wzrasta niezmiernie szybko liczebnie, tak że obecnie liczy już około 50 tysięcy żołnierzy pełnych zapału. Ze wszech stron nacierają oddziały powstańcze, które wyrastają niby spod ziemi.

WILNO, 12 LISTOPADA 1920

• [Sukcesy Bałachowicza, „Słowo Żołnierskie” nr 10/1920]

„Wiktoria 1920” - cykl ukazujący się w partnerskich mediach od 17 kwietnia do 27 listopada 2020.

Cykl przygotowany przez Ośrodek KARTA na zlecenie Biura Programu NIEPODLEGŁA, w ramach obchodów setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości i odbudowy polskiej państwowości.

niepodległa

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Ośrodek Karta

PARTNERZY:

RZECZPOSPOLITA

POLITYKA

DZIEJE.PL PORTAL HISTORYCZNY

HIST MAG

dziennik WSCHODNI

Busem przez świat. Droga 66



PODRÓŻE Miejska Biblioteka Publiczna w Lublinie zaprasza na spotkanie podróżnicze z Karolem i Olą Lewandowskimi poświęcone ich książce „Busem przez świat. Droga 66”. Wydarzenie odbędzie się 20 listopada o godz. 17.30 i będzie transmitowane online.

Ta książka to nie tylko relacja z prawie trzymiesięcznej podróży przez USA śladami kultowej Drogi 66, ale też poradnik dla każdego, kto marzy o takiej podróży oraz kompendium wiedzy o tej drodze.

Karol i Ola Lewandowscy – rocznik 1988, z wykształcenia magister robotyki i magister politologii. Podróżnicy, blogerzy, autorzy filmów i książek podróżniczych. Odwiedzili ponad sześćdziesiąt państw na pięciu kontynentach i charakterystycznymi kolorowymi busami przejechali ponad pięćset tysięcy kilometrów. Nagrodzeni tytułami Blog Roku 2014, Twórcą Wideo Roku 2015, Traveler National Geographic 2018 i Blogger Roku 2019.

Transmisja online na Facebooku Filii nr 32 MBP - Biblioteka.

DAD

Wschodni Express

DO SŁUCHANIA Warsztaty Kultury w Lublinie zapraszają do wysłuchania fragmentów książki z serii „Wschodni Express” w formie słuchowiska, które zostanie udostępnione w Internecie 25 listopada o godz. 19. Książkę przeczyta Jarosław Zoń. Będzie to „Marketer” Oleha Sencowa, ukraińskiego pisarza, reżysera zwolnionego po pięciu latach z rosyjskiego



więzienia. Nagrania zostaną opublikowane na fanpage'u Warsztaty Kultury oraz Wschodni Express.

DAD

Malarstwo intuicyjne

ONLINE Warsztaty Kultury w Lublinie zapraszają na zajęcia edukacyjne online poświęcone malarstwu intuicyjnemu - 25 listopada o godz. 17 na Facebooku instytucji.

– Poddaj się chwili i muzyce, namaluj z nami to co gra w tobie. Nie oczekujemy zdolności plastycznych, jedynie dobrego nastawienia i otwartości – zachęcają organizatorzy.

Uczestnicy będą potrzebowali: 5 szt. białego papieru format A4, 4 kartki papieru w formacie A3, 1 karton lub papier w formacie A2 lub podobnym (duży papier), farby akrylowe, plakaty w ulubionych kolorach, długopis, ołówki, kilka kolorowych starych gazet, klej biurowy.

Zajęcia poprowadzą Luiza i Dorota z Fundacji Szpilka.

DAD

Seryjni poeci

SPOTKANIE Poetka Natalia Malek będzie gościem najbliższego spotkania online Księgarni Dosłownej w cyklu „Seryjni poeci” – w piątek, 20 listopada, o godz. 18.

Natalia Malek to poetka, tłumaczka, kuratorka wydarzeń literackich. Autorka czterech książek poetyckich: „Pracowite popołudnia” (2010), „Szaber” z ilustracjami

Joanny Grochockiej (2014), „Kord” z fotografiami Anny Grzelewskiej (2017) oraz „Karapaks”, z reprodukcją obrazu Dominiki Kowyny (2020).

Poetka porozmawia o swojej najnowszej książce z Rafałem Rutkowskim. Wydarzenie będzie transmitowane na żywo online na Facebooku Księgarni Dosłownej.

DAD

POINT.UMCS

WYKŁADY Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie zaprasza do udziału w weekendowych wykładach online, które odbędą się w dniach 20-22 listopada w ramach wydarzenia POINT.UMCS.

W piątek wykład Wiktorii Czugonowej „Rozwój własnego talentu w Polsce. Czemu warto się przyznać”. W sobotę odbędą się zajęcia „Jak czytać naukowe teksty?” prowadzone przez Snizhanę Chorną oraz „Studia III stopnia w Polsce. Jak

cudzoziemiec może zostać doktorantem?” autorstwa Hanny Melnyk. W niedzielę zostaną udostępnione wykłady w języku angielskim: Ainebyona Karokora Robert „Jak anglojęzyczny student może znaleźć dobrą pracę w Polsce?” i Suraj Paul Christopher „Polska a Indie. Różnice i podobieństwa”.

Wykłady będą dostępne na Facebooku POINT.UMCS oraz kanale YouTube UMCS w dniach 20-22 listopada. Zajęcia będą zaczynać się o godz. 17.

DAD

Opowiadacze Świata

WYDARZENIE W czwartek w Lublinie rozpoczęła się siódma edycja Festiwalu Spotkania z Opowiadaczami Świata, która w tym roku wyjątkowo odbywa się online.

Festiwal po raz pierwszy odbył się w 2012 roku z inicjatywy aktorki Ewy Benesz oraz Ośrodka Brama Grodzka-Teatr NN. Celem projektu jest dawanie życia nieopowiedzianym historiom.

W tym roku impreza przebiega pod hasłem „Tradycja i My”. Zaproszeni goście prezentują widzom szeroki wachlarz opowieści. – Od naszej epopei narodowej „Pan Tadeusz”, przez bretońską baśń oraz wyśpiewane legendy Calabrii, po opracowania tekstów noblisty Dario Fo i jego żony Franki Rame – wyliczają organizatorzy.

Lubelscy widzowie mają możliwość zobaczyć prezentacje artystów z Belgii, Włoch, Hiszpanii, Francji i Polski. Spektakle są publikowane w oryginalnych wersjach językowych z tłumaczeniem na język polski oraz angielski.



Wszystkie wydarzenia odbywają się online.

W piątek o godz. 17.30 spektakl „Bębenek i głos... puls historii śpiewanej” w wykonaniu Nando Brusco z Włoch oraz „Dwa przypadki sumienia” artystów hiszpańskich.

Na finał festiwalu, w sobotę o godz. 18, zaplanowano prezentacje spektakli „Ciało bez duszy” Bruno De Lasalle z Francji oraz „Pana Tade-

usza” w wykonaniu Ewy Benesz.

Ośrodek Brama Grodzka zachęca do odwiedzania strony festiwalu teatrnn.pl/opowiadacze nie tylko podczas festiwalu. – Od początku realizacji idei festiwalu skupialiśmy się na promocji sztuki opowiadania. Powstała internetowa baza informacji, gdzie, poza wiedzą dotyczącą programu festiwalu i jego

gości, publikujemy materiały o sztuce opowiadania: czym ona jest, jaka jest jej geneza, jak rozwijała się w różnych kręgach kulturowych i jaki jest jej aktualny status – twierdzą organizatorzy.

Wydarzenia festiwalowe będą odbywać się na stronie festiwalu oraz profilach facebookowych Bramy Grodzkiej i Domu Słów.

DAD

Dzika rzecz

DO CZYTANIA O swojej najnowszej książce „Dzika rzecz” będzie opowiadać w Lublinie Rafał Księżyk. Spotkanie autorskie w DDK Czuby Południowe w piątek, 20 listopada, o godz. 17.30



RAFAŁ KSIĘŻYK

dziennikarz, krytyk muzyczny, redaktor naczelny miesięcznika Playboy. Autor m.in.: eseju „23 cięcia dla Williama S. Burroughsa” (2013, Wyd. w Podwórku), biografii Roberta Brylewskiego „Kryzys w Babilonie” (2012, Wyd. Literackie), Tomasza Stańki „Desperado” (2013, Wyd. Literackie), Tymona Tymańskiego „ADHD” (2013, Wyd. Literackie), Kazika Staszewskiego „Idę tam gdzie idę” (2015, wyd. Kosmos Kosmos), Marcina Świetlickiego „Nieprzysiadłość” (2017, Wyd. Literackie) i Muńka Staszczuka „King!” (2019, Wyd. Literackie) oraz książki „Wywracanie kultury. O dandysach, hipsterach i mutantach” (2018, Wyd. Czarne).

i Kelner, T.Love. Schyłek festiwalu w Jarocinie i pierwsze rave'y. Wiejskie komuny i miliardowe kontrakty. Queerowi wokaliści, oświeceni punkowcy, początki hip-hopu. Pionierskie teledyski, no-

watorskie audycje radiowe, legendarne kluby i przełomowe koncerty.

W swojej najnowszej książce „Dzika rzecz” (wyd. Czarne) Rafał Księżyk prowadzi przez pierwsze lata

transformacji, koncentrując się na undergroundzie, który umiał cieszyć się wolnością.

O muzyce czasu polskiej transformacji 1989-1993 będzie można porozmawiać z autorem podczas spotkania z cyklu „Ciąg Dalszy” organizowanego przez Dzielnicowy Dom Kultury Czuby Południowe. Transmisja na żywo w piątek, 20 listopada od godz. 17.30 na Facebooku DDK. Rozmowę z pisarzem poprowadzi Tomasz Kowalewicz. Organizatorzy zapraszają do zadawania pytań.

(OPRAC. AM)

Filmy, konkursy i goście

DO ZOBACZENIA Chociaż tegoroczny, 14. Lubelski Festiwal Filmowy w całości przeprowadzony zostanie w formule online, to organizatorzy dołożą wszelkich starań, aby nie zabrakło elementów, które przez lata stanowiły o jakości imprezy. W sieci odbędą się nie tylko projekcje filmowe, ale i spotkania z ciekawymi gośćmi czy warsztaty. Wszystko w dniach 23-28 listopada



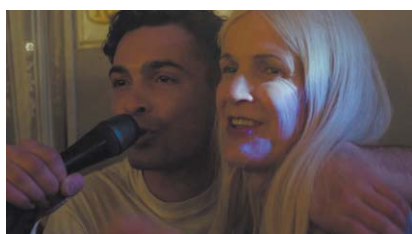
Od pierwszego wejrzenia/At First Sight, reż./dir. Sjaak Rood (Holandia/Netherlands) 2018



Purpleboy, reż./dir. Alexandre Siqueira (Portugalia/Portugal) 2019



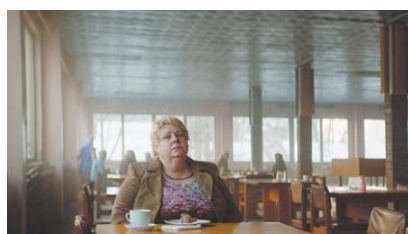
Rodzina Dakotów/The Dakota Family, reż./dir. Toni Hilgersson (Belgia/Belgium) 2019



Sole Mio, reż./dir. Maxime Roy (Francja/France) 2019



Pachotek/Cone, reż./dir. Sébastien Auger (Francja/France) 2019



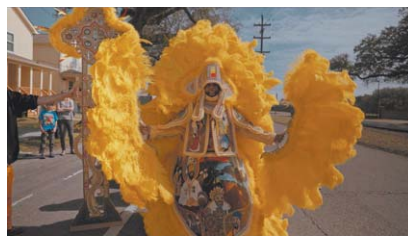
Anna, dir./reż. Dekel Berenson (United Kingdom/Wielka Brytania) 2019



Home Sweet Home, reż. Agata Puszcz (Polska) 2019



Gunpowder, reż./dir. Romane Faure, Nathanael Perron, Léa Detrain, Benoit de Geyer d'Orth, Pei-Hsuan Lin, Anne-Lise Kubiak (Francja/France) 2019



Wszystko na Mardi Gras/All on a Mardi Gras Day, dir./reż. Michał Pietrzyk (USA) 2019

Historia najważniejszego lubelskiego festiwalu filmowego sięga 2007 roku, kiedy po raz pierwszy wręczono słynne już statuetki Złotych Mrówkojadów. Inicjatywa Macieja Misztala i Andrzeja Rusina bardzo szybko zyskała uznanie i ogólnopolski, a wkrótce także międzynarodowy, charakter. Dość powiedzieć, że Złote Mrówkojady odbierali w Lublinie uznani dziś twórcy filmowi z kraju i zagranicy.

- Złote Mrówkojady otrzymali m.in.: Kuba Czekaj, Cesar Diaz Melendez, Grzegorz Jaroszek, Moritz Kramer, Paweł Maślona, Miłosz Sakowski, Grzegorz Szczepaniak, Max Zahle, czy Grzegorz Zariczny - wymieniają organizatorzy festiwalu.

Od 10. jubileuszowej gali organizatorzy ogłosili zmianę nazwy na Lubelski Festiwal Filmowy. Przez lata na lubelskiej imprezie pokazano blisko 1000 filmów. Tylko w tym roku organizatorzy pokażą ponad 120 produkcji w ramach kilku sekcji tematycznych i konkursowych. Choć po raz pierwszy wydarzenie będzie miało zupełnie inny charakter niż dotychczas, bo w całości przeprowadzone zostanie online, odbędą się zarówno projekcje filmowe, jak i szereg wydarzeń towarzyszących.

Podczas tegorocznej edycji LFF zaprezentowanych zostanie 6 filmów pełnometrażowych w ramach konkursu Fokus: Pełny Metraż. Polskę reprezentuje dwóch debiutantów: Bartosz Kruhlak z nagrodzoną na festiwalu w Gdyni "Supernową" i Piotr Adamski z nagrodzonym na festiwalu w Koszalinie "Easternem". Oprócz tego widzowie zobaczą aż 4 premiery: cypryjski "Obywatel senior", łotewska "Jełgawa 94", czeskie "D2: Pociągami na koniec świata" oraz rosyjski film "Etiuda #2".

Lubelski Festiwal Filmowy będzie również świętem krótkiego metrażu. O statuetki Złotego Mrówkojada powalczą w 7 konkursach 50 filmów. Przed nami konkursy: Animacja, Dokument, Emocje, Pomysł, Temat, Eksperyment i konkurs filmów dziecięcych.

Tradycyjnie Lubelski Festiwal Filmowy będzie obfitował w wydarzenia towarzyszące.

Nie zabraknie ciekawych spotkań z zaproszonymi gośćmi oraz prelekcji. Organizatorzy zapraszają m.in. na spotkanie z reżyserami dokumentu "Książę i dybuk" (26 listopada, godz. 17), dyskusję "Jak opowiadać o historii?", którą poprowadzi dr Radosław Bomba z UMCS (26 listopada, godz. 20), czy wykład poświęcony jednemu z pionierów kina: Kazimierzowi Prószyńskiemu (27 listopada, godz. 16). O perspektywach festiwalu filmowych będą dyskutowali organizatorzy tworzący sieć Film Festivals Constellation (28 listopada, godz. 19).

Ważnym elementem tegorocznej odsłony LFF

będą warsztaty festiwalowe z ekspertami. W poniedziałek, 23 listopada o godz. 20 odbędą się warsztaty języka filmowego dla studentów, z kolei we wtorek, 24 listopada o godz. 18 organizatorzy zaproszą licealistów na zajęcia poświęcone nowoczesnemu pisaniu i mówieniu o filmie. Będzie też koncert Czułej Obserwacji (26 listopada, godz. 22), a na amatorów wyzwania czeka Filmowy Pub Quiz (25 listopada, godz. 22).

W tym roku wszystkie wydarzenia festiwalowe będą darmowe i odbędą się za pośrednictwem Internetu. Aby obejrzeć wybrany film, należy wejść na stronę internetową lff.lublin.pl i w zakładce "Edycja 2020" wybrać "Harmonogram". Następnie należy zarejestrować się na wybrany pokaz poprzez system Evenea i uzyskać kod dostępu do projekcji.

Większość wydarzeń towarzyszących odbywać się będzie na żywo na Facebooku LFF. Niektóre z nich, na przykład warsztaty, będą prowadzone za pośrednictwem platformy ZOOM. W takim przypadku również wymagana jest darmowa rejestracja w systemie Evenea. Szczegółowy program dostępny jest na stronie festiwalu.

DAD

Sztuka awangardowa



WYDARZENIE W dniach 20-21 listopada w Chatce Żaka odbędzie się Viral ART Festival, czyli zupełnie nowa inicjatywa na kulturalnej mapie Lublina. Celem projektu jest odkrywanie aktualnych, a zarazem odważnych trendów panujących w sztuce. Wszystko online.

- Projekt jest zapowiedzią zmian, jakie przechodzi na nowo programowana Chatka Żaka. Festiwal wraca do nurtu sztuki awangardowej, która ma swoje korzenie w środowiskach studenckich i akademickich - przekonuje komisarz Viral ART Festival, p.o. Dyrektora ACK UMCS Chatka Żaka, Izabela Pastuszek.

Festiwal Viral ART pozwoli młodym twórcom i adeptom kultury postawić pierwsze kroki w świecie sztuki oraz poddać się bezkompromisowej krytyce publiczności i profesjonalnego Jury. Podstawowym punktem projektu jest pokonkursowa wystawa intermedialna z udziałem młodych twórców z całego kraju.

- Naszą misją jest promowanie młodych artystów, którzy buntują się przeciw

sztuce komercyjnej i szablonowej - podkreśla Magdalena Markiewicz, współkurator festiwalu.

Viral ART rozpocznie się 20 listopada o godz. 18 koncertem w wykonaniu Grupy Tanecznej zMYŚl, Qsto oraz Magdaleny Markiewicz. Będzie to wyjątkowe interdyscyplinarne widowisko oparte na improwizacji.

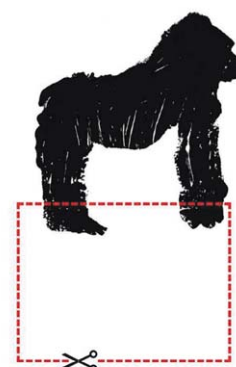
Kolejne wydarzenia w sobotę, 21 listopada. O 18 zaplanowano otwarcie wystawy pokonkursowej, w ramach której zaprezentowane zostaną prace artystów z całej Polski, wyłonione w drodze konkursu. Prace podejmują tematykę fizyczności i/lub mentalności człowieka.

Na finał festiwalu, w sobotę o 20, zaplanowano koncert Przeździecki & Karałow. - Eksperymentalny projekt muzyczny, łączący w sobie klasyczną duszę instrumentalną z elektroniką i dźwiękami o industrialnym zabarwieniu - zachęcają organizatorzy.

Wszystkie wydarzenia będą transmitowane na żywo w internecie.

DAD

Sebastian Kubica w Galerii Saskiej



FOT. SEBASTIAN KUBICA

DO ZOBACZENIA Centrum Spotkania Kultur zaprasza do oglądania plenerowej wystawy plakatów Sebastiana Kubicy. Prace będą dostępne na ogrodzeniu Ogrodu Saskiego od 21 listopada do 24 stycznia przyszłego roku.

Sebastian Kubica urodził się w 1975 roku w Żywcu. Ukończył Liceum Plastyczne w Bielsku-Białej, a następnie Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Gra-

fiki w Katowicach. Artysta zajmuje się projektowaniem graficznym, rysunkiem, ilustracją i grafiką artystyczną.

- W każdym plakacie autorstwa Sebastiana Kubicy widać namysł nad formą oraz przekorę w traktowaniu treści. Ważnym elementem dla niego jest również kolor: artysta stosuje kontrasty, używa barw nasyconych - opowiadają o twórczości artysty organizatorzy wystawy.

DAD

Grid containing 35 numbered clues and their corresponding answers in Polish. The grid is 22 columns wide and 22 rows high. Numbers 1-35 are placed in specific cells, and the clues are placed in the adjacent cells. The answers are placed in the cells that the clues point to.

Clues and Answers:

- 1. ... ruda, drobny gryzoń - Zjazd czarownic
- 2. Okienna lub przy rowerze - Stolica Wietnamu
- 3. Utwór wyszydzający wady - Karty przejście między ulicami
- 4. Polyskujące drobinki - Część spłaty zadłużenia
- 5. Pożywie nie dra pieznika - Sze f juhasa
- 6. Stoją nad bagnami - Juno-sza-Stępowski, aktor
- 7. Rodzaj grubego sznura - Szybki bieg konia
- 8. Wiesz, w której mieszkała Jagna - Składnik ropy naftowej
- 9. Wbijane w ścianę lub na ringu - Morska (1852 m)
- 10. Kontroler biletów w tramwaju - Kot żyjący w Kar-patach
- 11. Rozdrob-nione owoce - Mieszka-niec Libii
- 12. „Kierow-nica” łodzi - Zagrała Nel
- 13. Złota do robót ciesiel-skich - Jed-nostka ciśnienia
- 14. Azot + wodór - Łódź z rozbit-kami
- 15. „Sprzęt” kłusow-nika - Izba z bracisz-kiem
- 16. Wyna-grodze-nie dla pisarza - Meg, znana amer. aktorka
- 17. Ancymo-nek, gagatek - Plakat wyborczy
- 18. Węzeł na linie - Serialo-wy Boczek
- 19. Grana przez aktora - ... Maurer, Linda w „Psach”
- 20. Odcisk czegoś; trop - Autor powieści „Serce”
- 21. Monar-chini w dawnej Rosji - Gdzie ..., gdzie Krym
- 22. „Niewol-nica ...”, opera mydlana - Droga w ogrodzie
- 23. Zwierzę-ta w stadzie bacy - Dom bogacza
- 24. Ośrodek wczaso-wy nad Jamnem - Chappi dla psów
- 25. Spec od komórek (med.) - Serial J. Antcza-ka, z J. Barańska
- 26. Najniż-sze głosy męskie - Opрызsek z Paryża
- 27. Buty z drewna; łapcie, chodaki - Kalwi & ... (muzyka klubowa)
- 28. Ogło-szenie prasowe; inserat - Biuro podróży lub gr. wyspa
- 29. Czarny i twardy na boisku - Juno-sza-Stępowski, aktor
- 30. Nie chodzi do lekarza - Olim-pique ..., franc. klub
- 31. Rozmiar odzieży lub radio - Atrybut reżysera
- 32. Wiek w dwóch słowach - Mineral-ne lub trzeź-wiące
- 33. Czwóra na szynach - Składnik pumper-niklu
- 34. Towar-zyski Apollina - Pewna ilość czegoś; rezerwa
- 35. Rywal Nike i Pumpy - Plakat wyborczy

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 35 utworzą rozwiązanie - przysłowie niemieckie.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35									

CENTRUM
GARNITUROWE
MELGIEWSKA 11

Największy w Lublinie
wybór gotowych koszul
i garniturów.
Szyjemy także garnitury
i koszule na miarę.

OTWARTE!

CZYNNE 10-18 SOB. 9-14
telefon 731121111

Lubelski Zarząd Obsługi
Przejsć Granicznych

INFORMUJE, ŻE NA STRONIE

www.lzopg.bip.mbnet.pl/wynajem

został wywieszony wykaz
wolnych pomieszczeń
do wynajęcia znajdujących
się na przejściach granicz-
nych w woj. lubelskim.

in495



MOTORYZACJA

Sprzedam/Kupię

www.dziennikwschodni.pl/oferta

bc1097

Biuro Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego

reklama@dziennikwschodni.pl

81 46 26 988

81 46 26 820

Specjaliści do spraw reklamy:

Agnieszka Brania

agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Sylwia Karłowicz

sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Patrycja Dubicka

patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Biuro Ogłoszeń

eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

bi0031

HANDEL

RZEŻNIA kupi bydło pourazowe
do uboju z konieczności. Tel.
511 075 866 ; 662 396 670.

103720L01-A

MATRYMONIALNE

STARSA Pani pozna
samotnego starszego Pana,
któremu tak jak mnie
dokuczyła samotność, tel. 691
105 719.

167920L01-A

MOTORYZACJA

KUPNO

SKUPUJEMY motocykle, antyki,
starocię, pamiątki z PRL
698693846.

148720L01-A

masz
firmę?

Zamów

ogłoszenie
drobne

Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł*
netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj

w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel. 81 46-26-800

reklama@dziennikwschodni.pl

in/zajawski/bi0011_2

ZŁOMOWANIE
i SKUP
POJAZDÓW

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- pojazdy odbieramy własnym transportem
- wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
- prowadzimy sprzedaż części samochodowych

605 312 552

ZŁOM-WTÓR

KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58
tel. 81 8252206
kom. 730 555 000
kom. 607 368 909
www.zlom-wtor.pl

p2710

KUPIĘ stare i zabytkowe
samochody oraz, CZĘŚCI do
nich 504-227-665

166020L01-A

USŁUGI

DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKÓ TANIO SOLIDNIE 502
053 214

002920L01-A

PRANIE PIERZA, WYRÓB
KOŁDER I PODUSZEK Z
PUCHU, PIERZA, ANILANY.
RENOWACJA I PRZERÓBKI
PIERZYN. PIERZE OD
KAŻDEGO KLIENTA CZYŚCIMIY
OSOBNO. LUBLIN, BURSĄKI
15 A W GODZ. 10-16, TEL.
81/7472512, 661279497.

110420L01-A

OGRODNIK - USŁUGI:

odnawianie ogrodów i
działek, cięcie i przycinanie
drzew i żywopłotów, koszenie
i pielęgnacja trawy, usuwanie
drzew, usługi z piłą
motorową. Tel. 694706823.

123720L01-A

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły,
komórki, szklarnie itp.) Całe
województwo od 8 do 21,
514-299-106.

156520L01-A

USŁUGI BUDOWLANE

DOCIEPLANIE budynków,
elewacje - kompleksowo, tel.
506-123-602, 506-123-604.

146820L01-A

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia
zachowawcza, protetyka,
umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2,
tel. 81 743 62 60; ul. Staszica
8, tel. 81 534 62 60; ul.
Staszica 12, tel. 81 534 62
70, www.express-dent.pl.

166620L01-A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760

247019L01-A

zamów swoje
ogłoszenie
drobnetel. 81
46 26 820

NEKROLOGI
KONDOLENCJE
PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
reklama@dziennikwschodni.pl

n1_w_2x4

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**

Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83

Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl

LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176

ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM

Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089



TAXI (81) 191 91
RADIO MPT LUBLIN

f/MptRadioTaxi919

www.mptlublin.plŚledź nasz profil
wygrywaj nagrody!

- krótki czas oczekiwania
- dowolny sposób płatności
- dostępność 24h przez 7 dni
- zakupy na telefon
- zniżki dla stałych klientów
- pomoc przy przeprowadzce
- usługa holowania samochodu
- obsługa imprez okolicznościowych



pobierz naszą aplikację



Zadzwoń teraz (81) 191 91 695 919 919

TJ1895

Serdeczna kuchnia

Jaka jest polska kuchnia? Serdeczna – odpowiada stacja CNN, która właśnie opublikowała listę 15 potraw, których koniecznie należy spróbować w trakcie pobytu w Polsce. Na liście są m.in. bigos, flaki, kaszanka, kotlet schabowy pierogi i żurek. A oto nasza lista serdecznych potraw, które mają największe wzięcie w naszym regionie

Waldemar Sulisz

Wspomnianą listę stacji CNN otwiera żurek, który jest przez Polaków traktowany jak skarb narodowy. Autorzy rankingu z polskich dań wybrali bigos, czerninę (zupa z krwi), flaki, kaszankę, kluski śląskie, makowiec, placki ziemniaczane, oscypek, pierogi, racuchy, rogal świętomarciński, toruńskie pierniki i żurek. Uznali także, że najsłynniejszym polskim daniem na świecie są pierogi.

Jak taka „serdeczna” lista wygląda w naszym regionie? Oto nasza alternatywna, subiektywna lista najbardziej pożądanых dań, którym jesteśmy wierni, które są w kartach restauracji lub z nich zniknęły, a za którymi tęsknimy. Listę otwiera baleron białoruski.

Baleron białoruski

SKŁADNIKI: 1 cały kurczak, sól, pieprz, przyprawa ziołowa, żelatyna, warzywa do wywaru.

WYKONANIE: ściągnąć skórę z kurczaka. Mięso pokroić w kostkę, przyprawić majerankiem, solą, pieprzem i przyprawą ziołową. Dodać łyżeczkę żelatyny. Mięso ponownie zawinąć w skórę i uformować długi rękaw. Całość owinać w siatkę i folię. Gotować godzinę. Wyjąć mięso, wystudzić, zalać auszpikiem (galaretą z wywaru warzywnego i żelatyny). Udekorować.

Eskalopki w śmietanie

SKŁADNIKI: 80 dag ciętego schabu bez kości (górką), łyżka soku z cytryny, łyżeczka suszonego lubczyku, pół łyżeczki pieprzu, sól, pół szklanki bulionu, pół szklanki gęstej śmietany, 3 łyżki masła.

WYKONANIE: umyte i osuszone mięso pokroić na 8 plastrów, lekko rozbić trzonkiem nożem, lub roznieść ręką, skropić sokiem z cytryny, lekko posypać pieprzem i lubczykiem zostawić na kilka minut, po czym usmażyć na złoty kolor na stopionym maśle, przełożyć na ogrzany, żaroodporny półmisek, trzymać w cieple, a na patelnię wlać bulion i mieszając zagotować, dodać sól, pieprz i lubczyk, wymieszać ze śmietaną, podgrzewać 2-3 minuty na niewielkim ogniu, polać eskalopki.

Golonka z wody

SKŁADNIKI: 4 golonki po 80 dag, 6 marchewek, 4 pietruszki, 1 seler, 2 cebule, 6 ząbków czosnku, 10 wędzonych śliwek, 200 g czystej wódki, sól, pieprz, listek bobkowy, ziele angielskie, imbir.

WYKONANIE: zalać golonki solanką sporządzoną z 2 litrów wody, 2 łyżek soli, 2 listków bobkowych, ziela an-

gielskiego. Zostawić na noc. W dużym garnku zagotować bulion na warzywach i przyprawach. Gotować golonki trzy godziny, w połowie gotowania dodać wódkę, wędzone śliwki i imbir. Kiedy będą miękkie, wyjąć, podawać z chrzanem.

Gołąbki wiejskie

SKŁADNIKI: 40 dag ryżu, 1 główka kiszzonej kapusty, 25 dag pieczarek, 15 dag węgierskiej kielbasy, 10 dag wędzonej słoniny, natka pietruszki, sól, pieprz, bulion warzywny. Na sos: 2 suszone prawdziwki, 5 pieczarek, 1 cebula, sól, pieprz.

WYKONANIE: grzyby namoczyć na noc. Nazajutrz ugotować do miękkości razem z pieczarkami. Kapustę sparzyć, rozdzielić liście. Ryż ugotować na półsypko. Następnie wymieszać z drobno pokrojonymi pieczarkami, podsmażoną kielbasą, słoniną i natką. Doprawić solą i pieprzem. Farsz układać na liściach kapusty i zwinąć gołąbki. Na dnie rondla ułożyć pozostałe liście kapusty. Podlać bulionem, dusić do miękkości. Posiekane borowiki, pieczarki doprawić drobno posiekanym czosnkiem i cebulą, solą, pieprzem, dodać listek laurowy, podlać wodą, w której moczyły się grzyby. Po 10 minutach zaprawić mąką, polać gołąbki na półmisku.

Karp śmietanie

SKŁADNIKI: 1 karp, sól, pieprz, 2 łyżki mąki, 50 ml oleju, 4 łyżki masła, 1 cebula, 1/2 l śmietany 22%.

WYKONANIE: karpia sprawić i pokroić na dzwonka. Oprószyć solą oraz pieprzem i odłożyć na godzinę w chłodne miejsce. Następnie obtoczyć dzwonka w mące i smażyć na oleju oraz trzech łyżkach masła. Przełożyć do naczynia żaroodpornego wysmarowanego resztą masła. Na tłuszczu pozostałym ze smażenia karpia udusić obraną i posiekaną cebulę, a gdy się zeszkli, posypać nią karpia. Polać całość śmietaną doprawioną solą i pieprzem. Zapiekać 15-20 minut w temp. 180°C.

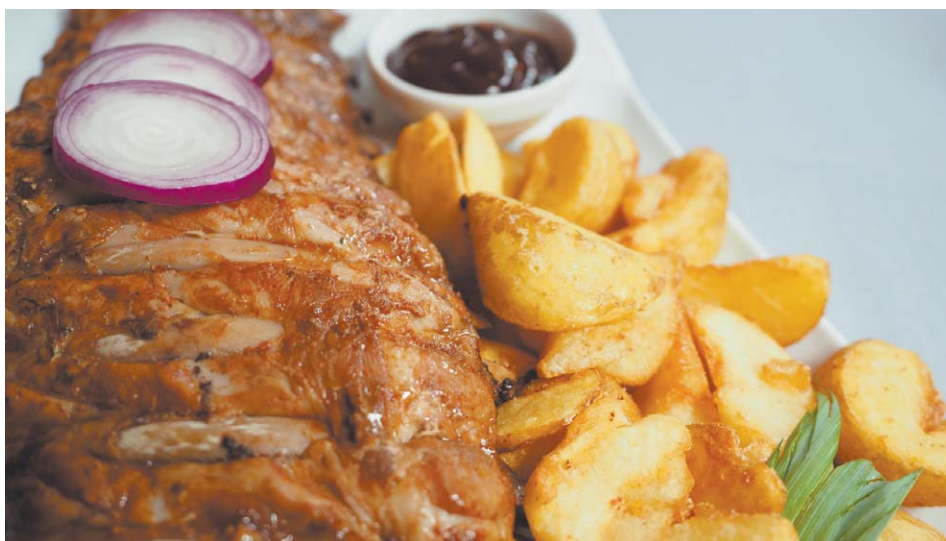
Kielbasa w sosie

SKŁADNIKI: 4 białe kielbasy, pół litra jasnego piwa, 125 ml śmietany, 1 cebula, sól, biały pieprz, smalec. Na życzenie kilka łyżek pokruszonego chleba.

WYKONANIE: Kielbasy sparzyć, wyjąć, osuszyć, nakłuć. Obtoczyć w mące. Obsmażyć na złoty na smalcu. Dodać cebulę. Wlać pół butelki piwa. Kiedy odparuje, wlać resztę piwa, śmietanę, wymieszać, zagotować. Doprawić solą i pieprzem.

Kotlety pożarskie

SKŁADNIKI: 50 dag kurzych piersi, 2 kromki chleba pszennej bądź bułki



pszennej, szklanka mleka, 1 żółtko, tarta bułka, 4 łyżki soku z cytryny, szczypta gałki muszkatołowej, masło do smażenia, sól, pieprz do smaku, majeranek, jak kto lubi.

WYKONANIE: zmielić mięso dwa razy, a chleb na-

moczyć w mleku. Następnie do zmielonego mięsa dodać odcisnięte kromki chleba, żółtko, sól, pieprz, gałkę muszkatołową oraz 2 łyżki roztopionego masła. Dokładnie wymieszać i wstawić na jakiś czas do lodówki, żeby smaki się przegryzły.

Następnie uformować okrągłe kotlety, obtoczyć w tartej bulce i smażyć na maśle na jasnozłoty kolor. Usmażone kotlety wstawić na kilka minut do nagrzanego piekarnika (180 stopni przy termoobiegu), aż staną się bardziej rumiane, a na ich

powierzchni wytworzy się chrupiąca skórka.

Schabowy z kapustą

SKŁADNIKI: 4 kawałki schabu z kostką, 2 jajka, bułka tarta, sól, pieprz, olej.

WYKONANIE: najważniejszy jest schab. Kawałki schabu umyć, delikatnie osuszyć papierowym ręcznikiem i lekko rozbić. Natrzeć solą z pieprzem. Niech odpocznie kilka minut. W misce roztrzepać jajko. Na talerz wysypać bułkę tartą. Schabowe obtaczać najpierw w jajku, a następnie w tartej bulce. Na patelni rozgrzać olej. Wkładać kotlety i smażyć po kilka minut z obu stron. Najlepiej smakuje z zasmażaną kapustą i ziemniakami posypanymi koperkiem.

Szaszłyki

SKŁADNIKI: 75 dag wołowiny z udźca, 2 cebule, 10 ząbków czosnku, ziele angielskie, zielona pietruszka, ocet, pieprz, sól.

WYKONANIE: mięso umyć, obrać z tłuszczu, pokroić na małe kawałki. Każdy kawałek zbicić tłuszcikiem. Cebulę pokroić w plastry, posiekać czosnek. Kawałki mięsa posolić, doprawić czosnkiem, mielonym pieprzem i zielem angielskim. Skropić octem, przesypać cebulą, włożyć do miski i schować na 3 godziny do lodówki. Wyjąć, usunąć cebulę. Nakładać na drewniane patyczki i piec na grillu. Można oprószyć mąką i obsmażyć na patelni. Podać na podgrzany półmisku posypane zieloną pietruszką.

Wątróbka wieprzowa

SKŁADNIKI: 1 kg wątróbki, 1 g pieprzu, 2 dag mąki, 10 dag tłuszczu mieszanego, 5 dag masła, 2 dag soli.

WYKONANIE: wątróbkę przy myciu dokładnie oczyścić z krwinek, osączyć. Pokroić skośnie w plastry, oprószyć pieprzem, mąką, smażyć z obu stron na mocno rozgrzanym tłuszczu. Solić po usmażeniu. Nie dosmażać do końca. Podawać z ziemniakami i cebulą duszoną, pieczarkami, rydzami i innymi grzybami oraz surówkami i jarzynami z wody.

Żeberka

SKŁADNIKI: 4 żeberka o schabu, każde o długości 50 cm, konfitura śliwkowa, miód, mielony kminek, mielona kolendra, imbir, sól, pieprz.

WYKONANIE: żeberka „nasmacznicić przyprawami”, natrzeć miodem, obłożyć konfiturą śliwkową, pozostawić na dobę w takiej marynacie. Upiec w rękawie w piekarniku nagrzanym do 160 stopni Celsjusza (45 minut). Dopiec 30 minut w temperaturze 130 stopni Celsjusza przez 30 minut. Podawać z pieczonymi ziemniakami.

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI